759

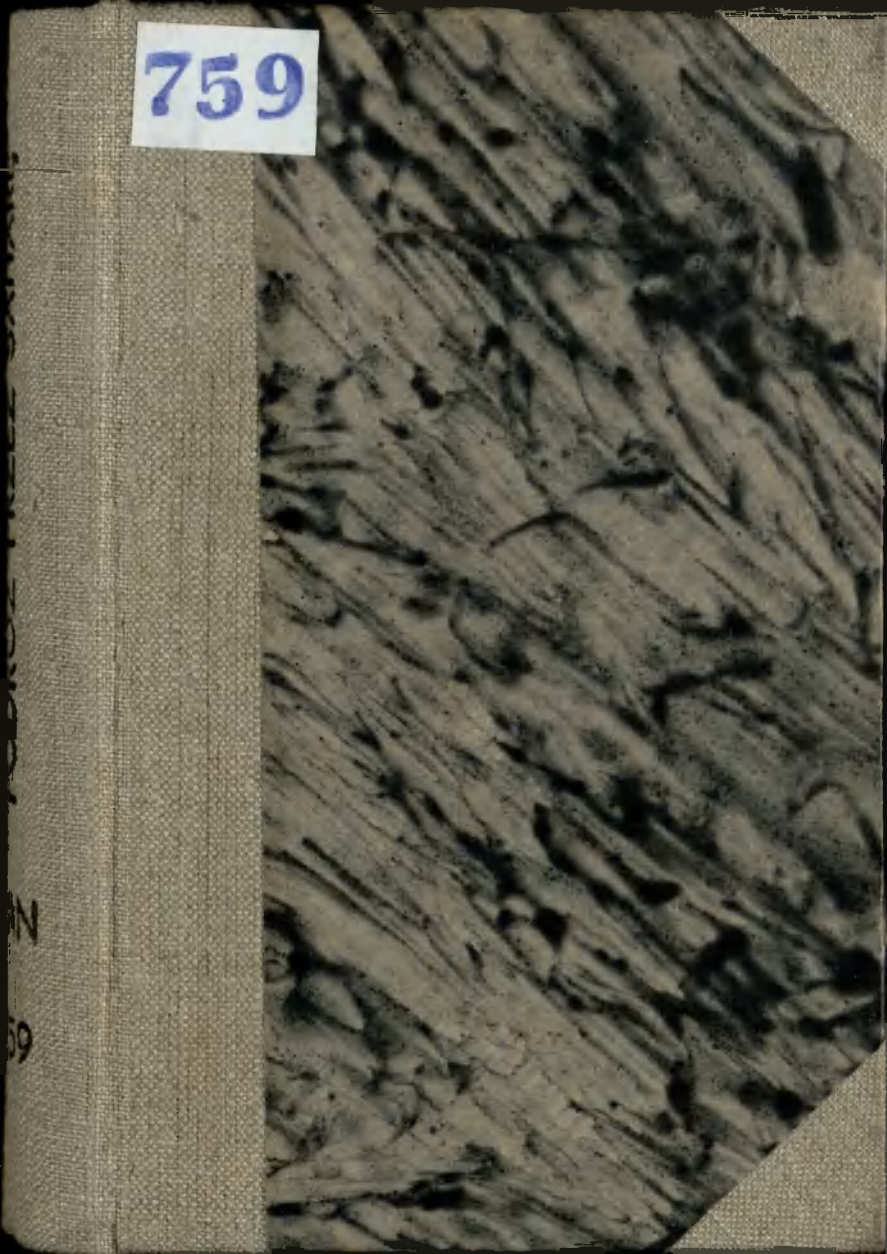

http://rcin.org.pl

PODRÓŻ PRZEZ SAHARĘ.

http://rcin.org.pl

PODRÓŻ PRZEZ SAHARĘ.

http://rcin.org.pl

D^ra T. TRIPPLIN

PODRÓŻ PRZEZ SAHARĘ

UŁOŻONA Z OPOWIADAŃ

Jakóba Arago

I OBIAŚNIONA PRZYPISAMI I UWAGAMI.

TOM II.

WARSZAWA,

Nakład i druk S. Orgelbranda Księgarza i Typografa,
przy ulicy Miodowéj Nr. 496.

1854.

http://rcin.org.pl

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia $^{4}/_{16}$ Grudnia 1853 r.

Cenzor **F. Sobieszczański.**

http://rcin.org.pl

Nr - 42668

X.

Deszcz kamienny. — Przepowiednie.

Znów błąkamy się całe trzy dni, znów rozkiełznane wichry porywają miałkie piaski, kręcą niemi w powietrzu, unoszą je pod przeciągające z północnej strony obłoki. Tak zmięszane z wodnistą kurzawą zasłaniają w dzień słońce, w nocy zaś księżyc i gwiazdy; tam nocną porą krzepną i zamarzają o milę wysoko nad naszemi głowami i w bryłach częstokroć wielkich jak pięść spadają o podał z wielkim łosko-

http://rcin.org.pl

tem, spadają około karawany, spadają i na karawanę.

Trzech ludzi legło pod razami kamiennego deszczu, nawet jeden wielbląd, który nie zdążył łba schować pod przednie swe nogi, gdy łoskot usłyszał w powietrzu, ugodzony został w sam nos tak silnie, że już nie chciał powstać więcej na nogi. Musiano go odjuczyć i pozostawić na placu na pastwę szakalów.

Takich nie przewidzieliśmy fenomenów niebieskich, bardzo rzadkich wprawdzie, bo najstarsi ludzie z karawany nie doświadczyli ich, tylko słyszeli, że się czasem pojawiają.

Trwoga ogarnęła wszystkich.

Rozjaśniło się znów niebo, ale nam już brakło odwagi do zniesienia nowych niebezpieczeństw, nowych walk i kłopotów, które nas według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze spotkać miały.

http://rcin.org.pl

Nie znam nic bardziej zabójczego, jak utrata nadziei. Dusza i ciało zarówno bywają dotknięte tym ciosem i ci, którzy wydają się najsilniejsi w chwili niebezpieczeństwa, w takich razach najpierwsi upadają na duchu.

Ja, przyznam się, z skłopotaném czołem postępowałem naprzód. W jednym z ludzi zabitych przez zmarzłe piaski spadłe z nieba, straciłem przyjaciela, murzyna, który długi czas bawił w Anglii, tam przyjął wiarę chrześcijańską i nie źle po angielsku mówił.

Przybliżył się do mnie jeden Arab, dotychczas zawsze milczący, fanatyk religijny i mówił:

— Jest Bóg w niebie i wie co się na ziemi dzieje; ty jeden pozostałeś Nazareńczyk pomiędzy nami, i cała karawana będzie karaną i może zniszczoną, dopóki ty pomiędzy nią pozostaniesz. Mahomet nas przeklął za to żeśmy jego wezwali imię,

http://rcin.org.pl

zaprzysięgając, że cię w opiece naszéj trzymać będziemy, żeby nas największe spotkać miały nieszczęścia. Mści się prorok, bośmy to zrobili z chciwości zysku. Wierzysz ty w Allaha Nazareńczyku? wierzysz choć w Boga takiego, który wie wszystko i może wszystko?

Ja tak nagle zagadnięty, na duchu upadły, znękany na ciele, i czasu nie miałem namyśléć się i wiecznie żałować będę żem odpowiadał to, co mi rozpacz w chwili w usta włożyła. Tak! niestety odpowiedziałem ja chrześcijanin mahometaninowi:

— Kiedy wniosę oczy ku niebu, zda mi się tam widzieć ślady Bóstwa, ale kiedy patrzę około siebie... A ty surowy Arabie, jakim sposobem upewniłeś się, że jest Bóg?

— Takim samym, — odpowiedział stary Arab, — jak poznają po znakach na piasku, czy tamtędy przeszedł człowiek, czy zwierzę. Czy nieszczęścia ścigające nas tak uporczywie, nie są dowodem gniewu

http://rcin.org.pl

Boga? My wszyscy zapewnie wyginiem dla ciebie, już ludzi siedmnastu zgładzonych z naszej karawany, — pozostaje jeszcze siedmnastu: siedmnaście grzechów, czterdzieści cztery przekleństw.

— A więc mnie zabij, wściekły synu Izmaiła, — zawołałem na wszystko przygotowany, odsłaniając piersi, — zabij mnie jeśli myślisz, że resztę karawany śmiercią moją ocalisz.

Arab spojrzał na mnie badawczą a pożądliwą źrenicą, już mu bisurmańskie ślepie krwią zachodzić zaczęły jak zapalczywej hyjenie, już za kindżał swój łapał, ale ręka paciorki spotkała, wstrzymała się i za nie schwyciła.

— Nie, nie chcę cię zabić, przełamałbym przysięgę, do której mnie nie zmuszano, którą dobrowolnie złożyłem. Żyj, żebyś sam jeden miał pozostać z całej karawany, żebyś sam jeden miał przeżyć nas wszystkich. Śmierć chętnie poniosę na téj ziemi,

http://rcin.org.pl

bylebym zyskał raj Mahometa, i używał roskoszy, o których całe me życie marzę.

Umilkł stary bisurmanin, i oczy ducha swego zatopił w przeczucia sprosnych roskoszy, obiecanych prawowiernym muzułmanom; zatopił je we wdziękach wiecznodziewiczych Hurysek, wlepił w ów raj wieczysty, z którego wszystkie nieszczęścia na człowieka spadłe, wypłynęły.

Oh psie plemię, jakiemi żywisz się bezecnemi nadziejami na tej ziemi, pomyślałem sobie, i dla jakich poświęcasz twe sumienie paskudnych chuci. A cóż to za szatan ów wasz Mahomet, żeby was przywiązywał do wiary w Boga, takiemi cielesnemi, nikczemnemi węzłami. Ja przewiduję, i w młodości mojej kiedy wszystkie siły drgały namiętnie uciechami wszelkiego rodzaju, ja przewidywałem, że coś nas czeka świętszego, czystszego na tamtym świecie, jeśli istnieje, niż owe pożądliwości ziemskich zadowolenie, wyroskosznienie. I jesz-

http://rcin.org.pl

cze nie zawsze, nie w każdej chwili wierzę w takiego Boga, w jakiego wierzyć zaprzysiągłem, w jakiego wierzyć chciałbym tak chętnie zawsze, gdy rozum lub uczucie bierze górę nad znękanym duchem, albo nad zbolałem ciałem. A ten mnie nikczemny bisurmanin zawstydza siłą swej wiary i w moich oczach w tej chwili wyższym jest odemnie człowiekiem, bo swej nienawiści, swej namiętności w głębi serca tak silnej, wrzącej stał się panem, dla czego? dla tego że wierzy. Czy też w miarę namiętności znika i wiara? czy jedno drugiego ma być warunkiem? czy dla tego ja mam być wyzutym z wiary, że ani chęć zemsty, ani chciwość roskoszy, ani pragnienie zysku o moje już nie kołacze serce, i nie upomina się u mnie o oddziaływanie ducha? Oh Boże! Boże wielki! ulituj się nad tymi, którym dałeś rozum i władzę rozbierania przyczyn i końca istności ludzkiej. Dusza rozumująca, dusza chrześcijanina, na którą

http://rcin.org.pl

raz spadła rosa łaski twojéj, rozumném i żadną potęgą innego rozumu niezbitém słowem tchnąca; taka dusza już wzbudzona do wyższej polotności, do szlachetniejszej samowiedzy, już nie może się toczyć w wartkim, ciasnym wirze sprośnych chęci ku Tobie; ah ku Tobie, który jesteś samą czystością. Ulituj się nad moją wiarą, chociażby ciało moje miało być przeznaczone na pastwę tych chmar szakali, co gonią za nami ze wszystkich stron, przewidując, że nie jeden z nas zginie na tej pustyni, nim u celu zamierzonego stanie.

Modliłem się i to rzewnie, rzewniej niż kiedykolwiek, i nadzieję zaczerpałem od gorącości méj modlitwy.

Odsłonił się firmament, cichość znów w powietrzu zupełna, jakieś chłodne, miłe powiewy owionęły skronie nasze; ufność wstąpiła w duszę i rzeźwość dawno niedoznana w ciało.

http://rcin.org.pl

I wielbłądy beczeć zaczynają i niuchać powietrze z jakąś oczewistą roskoszą i tem nam nie mało dodawały energii. I przez cały ciąg podróży w pustyni, podczas najsilniejszych upałów, kiedy simun zaraźliwy nas dusił, kiedy przestrzeń bez końca nas przerażała, zwierzęta te były nieme; powinniśmy więc byli przypuszczać, że to ich niezwykle beczenie zapowiada nam coś nadzwyczajnego: może klimat mniej gorący, atmosferę świeższą.

Lecz co nam najbardziej dodawało otuchy, to widok niektórych ptaków, a zwłaszcza Ibis czarnego (1), tego zwiastuna

(1) Już wiele razy wspomnieliśmy Ibisa, jako istotę na poszanowanie zasługującą. Obeznajmy się bliżej z jego istotnie interesującą indywidualnością.

Ibis, po grecku *Ibis*, po łacinie *Tantalus Ibis*, po egipsku *Leheras*, po hebrajsku *Tinszemet*, jest ptakiem długonogim, należącym do gromady *brodzących*, wielkim jak bocian, nos ma bardzo zagięty, a nogi wysokie jak żuraw', a wielkim jest jak nasz

http://rcin.org.pl

życia nie oddalającego się nigdy za daleko od siedzib ludzkich. Ptaki te przylatywały

bocian, do którego zresztą prócz dzioba i barwy zupełnie jest podobnym. Starożytni egipcyjanie uwielbiali ptaka tego jako święte stworzenie, nazywali go kapłonem Faraona, pielęgnowali w domach jak członka rodziny, i śmiercią karali tego, który go przypadkiem nawet, nie naumyślnie zabić miał nieszczęście. Ze wszystkich przesądów kalających rozum ludzki, zubóstwienie zwierząt jest może najohydniejszym. Jak człowiek mógł zniżyć się aż do oddawania pokłonów zwierzętom? Nie osądzajmy zbyt szybko poprzedników naszych, nie zasięgnąwszy wprzódy wiadomości o przyczynie ich przesądów. Egipt, kraj w którym od niepamiętnych czasów zubóstwienie zwierząt stało się aktem wiary i tak się wkorzeniło, że od czterdziestu przeszło wieków trwa aż do dnia dzisiejszego, Egipt jest krajem nadzwyczaj żyznym, życie dającym niezliczonemu mnóstwu zwierząt szkodliwych, w którym ludzie długo walczyli przeciw żywiołom szkodę im przynoszącym. W istocie, krokodyle, węże, szarańcza i wielkie mnóstwo brzydkich, szkodliwych istot co chwila wyradzały się i roiły chmarami całemi

http://rcin.org.pl

do nas, krążyły, bujały przez chwilę nad nami i odlatywały napowrót w tęż samę

w nizinach napełnionych niedostępnemi sapami, trzęsawiskami i błotami. Trzeba było całego rozumu ludzkiego, siły i przebiegłości nam danej, aby wyprzeć z siedzib swoich owe roje szkodników, zagrażających śmiercią i zniszczeniem rodowi ludzkiemu. Herodot mówi że: „chmary drobnych wężów jadowitych a skrzydlatych, wyrodzonych w błotach, zagrzanych ognistemi promieniami słońca, byłyby niezawodnie zniszczyły cały ród ludzki w Egipcie mieszkający, gdyby Opatrzność nie była zesłała na tę ziemię chmary ptaków niebieskich, dotychczas nie znanych, a tak żarłocznych, że na dzień jeden każdy z tych ptaków pożerał z tysiąc gadów."

Mądrzy Faraonowie wydali rozkaz, aby lud uszanował i zubóstwiał Ibisów jako stworzenia z woli Boga na ocalenie rodu ludzkiego wysłane. Wkrótce potem kapłani egipscy, przesadzający prawdę, prawdopodobieństwo i polecenia, jak zwykło czynić wszelkie duchowieństwo, ogłosili, że Bogowie sami gdy się ludziom raczą objawić cieleśnie, przybierają postać Ibisów; przechowywali ptaki te w zło-

http://rcin.org.pl

stronę skąd przybyły. Tym sposobem Kolumb wśród Oceanu, mniej wprawdzie nie-

tych klatkach, i ukazywali je ludowi jako świętości.

Mojżesz, tak zaręcza historyk Józef, Mojżesz gdy staczał boje z Etyjopczykami, kazał wieść przed armiją swoją wielką liczbę oswojonych Ibisów i wypuszczał je aby wytępiały wężów jadowitych przegradzających drogę. I inni historycy fakt ten cytują, zwłaszcza Plinijusz, nawet Cycero.

Ibis dostąpił wielkiego poważania u Egipcyjan. Za życia ich chronił od zagłady, po śmierci brali go z sobą do trumny jako opiekuna, stąd w sarkofagach egipskich tyle Ibisów zmumiowanych, stąd na ich niezliczonych pomnikach tyle wyobrażeń tego ptaka dobroczynnego.

Dwa są gatunki tego ptaka od dawna rozpoznane. Herodot już opisał Ibisa całkiem białego i częstszego, z ogonem i skrzydłami czarnemi; a drugiego rzadszego, całkiem czarnego. Takim jest do dziś dnia Ibis, kapłon Faraonów.

Przestał wprawdzie, tak jak i nasz bocian, być szczególnych zubóstwień przedmiotem, ale nie przestał być szanowanym ptakiem, zwiastunem życia

http://rcin.org.pl

bezpiecznego niż ten, którego piasczyste fale simun porusza, wzmocnił gasnącą odwagę osady okrętów swoich, chcącej wrócić nazad i wydrzeć mu nieśmiertelność; a tak był pewny swojego wyrachowania,

i szczęścia, bo tam tylko przebywa Ibis, gdzie w pobliskości znajdują się ludzie szanować go umiejący.

Dla tego wita go tak czule nasz podróżnik w puszczy Sahary.

Jeszcze jeden i to bardzo dziwny tytuł do szacunku posiada Ibis, zwłaszcza w oczach lekarza. Plinijusz i Galenus przypisują Ibisowi wynalezienie lewatywy z tak dobrą wiarą, z jaką hippopotamowi przypisyją wynalezienie wenesekcyi, to jest puszczania krwi. Plinijusz nawet dodaje, że te ptaki zaprowadziły w Egipcie zbawienny zwyczaj chłodzenia się lewatywami zimnej wody, co znacznie się przyczyniło do zdrowia ogólnego w tej gorącej krainie.

„Tak to bardzo często jesteśmy uczniami zwierząt wskazujących nam środki uchronienia się złego!“ kończy Plinijusz. Według Plutarcha, Ibis używa do swej hygienicznej toalety wody słonej, a pan Perrault wynalazł w dziobie Ibisa dziurkę, przez

http://rcin.org.pl

że nie wahał się przysiądz im, iż ziemia znajduje się niedaleko, i jeden tylko dzień wytrwałości wynagrodzi poniesione trudy i niebezpieczeństwa.

Najmniejsza na pozór okoliczność nie powinna być obojętną dla pielgrzyma błądzącego w pustyni. Żaden wypadek nie powinien być lekceważony przez osadę okrętu, zabłąkanego na morzu bez bussoli i słońca. W takich razach wieloryby, delfiny, foki, ryby latające, pingwiny, stokfisz bywają wybornemi drogowskazami, a kiedy niebo nie chce wskazać kierunku, morze samo przemawia i prowadzi łódź awanturniczą.

W Saharze też samę przysługę wyświadczają podróżnemu ptaki; firmament jest dla niego otwartą księgą, z której może wy-

którą woda jest wyrzucaną, per rectum in canalem intestinalem.

Rozumié się samo z siebie, że jeden Ibis drugiemu Ibisowi nigdy nie daje lewatywy, tylko sam siebie nią obsługuje.

http://rcin.org.pl

czytać przepowiednie i ostrzeżenia; a kiedy niebo i ziemia milczą, wówczas przemawia do wędrowca wielbląd, i jego ruchy rzeźkie lub ociężałe, są pewną przepowiednią nadziei lub rozpaczy.

A teraz, teraz już wątpić niepodobna, Bóg nie zechce igrać dłużej z naszem życiem. Już kres tej pustyni niedaleki, przed sobą mamy powietrze miłe, jak balsam którym tak swobodnie oddychać; pod stopami naszemi mamy ziemię twardą, po której mielej stąpać możemy; a dalej jeszcze wzrok nasz spotyka: oh Boże! w zachodzącego słońca promieniach ukazuje się nagle w królewskiej purpurze, tam ku północy wielki śnieżny olbrzym kopułę nieba dźwigający; to Atlas, to Afryki sędziwy ojciec.

Allah! Allah! Allah! krzyczeli na ten wspaniały widok Arabi, Maurowie i Murzyni, i wszyscy się ukorzyli przed Bogiem, idąc

http://rcin.org.pl

jednocześnie za popędem uczuć, jednym widokiem wznieconych.

— Jutro o te czasy będziemy w gajach i na polach, wśród domów i srebrzystych strumieni, ale ty z nami nie będziesz; ja czytać umiem w księdze przeznaczenia, i wiém, że z nami nie będziesz, — rzecze dumnie stary Arab, ten sam fanatyczny lubownik nieba Mahometańskiego, który się mnie od dwóch czy trzech dni ciągle czepia.

— Wściekły Muzułmaninie, ty bluźnisz; nikt nie jest w stanie czytać w księdze przeznaczenia, tylko sam Bóg.

— Nie wierny psie Nazareński, ja ci powiadam, że z nami nie będziesz jutro o te czasy, — rzecze raz jeszcze jeden Arab z takim przyciskiem, z taką pewnością, żem pomimowolnie zadrżał i przez całą noc sny miał okropne.

http://rcin.org.pl

XI.

Strusie i Cygany.

Jeszcze słońce było pod widnokręgiem, a już się rumieniły szczyty starego Atlasu; a gdy wschodzić zaczęło z pod piasków Sahary, całe obłoki i stopy ogromnego Tytana zajaśniały purpurą.

Modliła się cała karawana, każdy gdzieś zosobna rozpostarłszy haik lub burnus na ziemi, usiadł z założonemi na krzyż nogami i kiwał się, pokłony bił, odmawiając na paciorkach rzewne pacierze.

http://rcin.org.pl

I ja też westchnąłem do Boga, i błagałem go aby mi przebaczył chwilę zwątpienia, i błagałem go aby ich już nigdy nie dopuszczał.

Stary Arab z wyciągniętemi ku niebu rękoma, z oczami rozwartemi na oścież a w słup stojącemi, jak dyjamenty błyszczącemi, spoglądał na wschodzące słońce i milczał, choć usta jego otwarte były i dwa szeregi zajadłych okazywały zębów.

W zachwyceniu był pogrążony kataleptycznem ów fanatyk! zatopiony w zubóstwieniu swego Allaha.

Boże! Boże! temu potworowi udzielasz dar modlitwy, co mi przepowiedział nieszczęście; czy się zjiści ta przepowiednia? on może błaga by się zjiścila.

Zabrzmiały trąby do pochodu wzywające zdawna niesłyszaną jędrnością i siłą Wszystko już w marszu.

Wstępujemy w kraj wrzosem pokryty ah i pokrzywy już tu rosną, miłe, poczci-

http://rcin.org.pl

we, od tak dawna niewidziane pokrzywy. Za godzin kilka znajdziemy i drzewa, już zdaleka widać czuby rosnące jak parasole na wysokich tyczkach, nie! nie zjiści się przepowiednia dzikiego Araba.

Ale czemuż on wlepia oczy w wschodni widnokrąg? czemu z taką niecierpliwością nań patrzy, jak gdyby oczekiwał gromu spadającego na głowę moję? Czuję jak mi serce ściskają smutne przeczucia, boję się czegoś, czego ani pojąc, ani nazwać nie umiem; czyby to były groźby tego ogorzałego zagorzalca?

Nie! Niebo tak spokojne, że każdy cię dochodzi zimny powiew zmarzłego Atlasu i chłodzi twe skronie. Słońce już swego biegu trzecią część przebyło, nieba lazuru najmniejsza chmurka nie kazi.

Nie ze strony nieba przyjść może niebezpieczeństwo, wszystko tu na niem tchnie szczęściem i pokojem.

http://rcin.org.pl

Arab ciągle spogląda się w stronę północno-wschodnią, i razu jednego znajduję na jego twarzy przestraszający dla mnie wyraz radosnej niespodzianki, wyraz zadowolenia i szczęścia.

Szczudła, korzystając z drągów, które pozostawiły padłe wielbłądy, byłem już sobie sporządził, wprawdzie nie tak lekkie jak owe którem na wyspie Burbon z najpyszniejszego bambusu kazał zrobić, ale zawsze nie tak ciężkie, żebym na nich z parę tysięcy kroków ujść nie mógł.

Włażę więc na moje szczudła i spoglądam na daleki horyzont, na który i Arab z swego dromadera patrzy.

Arab odgadł myśl moję i spytał wskazując palcem na bardzo odległe miejsce:

— Widzisz ten obłoczek pełzający po piasku, i widzisz te gwiazdy co tak migają w obłoczku jak iskry pośród dymu.

— Widzę, widzę, coby to być mogło? oh Ben-Ismail.

http://rcin.org.pl

— Wkrótce zobaczysz Nazareńczyku co to jest; polot tego obłoczku, tej chmury, tej nawałnicy ku nam zwrócony, a ona bieży z szybkością najsilniejszego wiatru.

— Czy znowu jakie zjawisko meteorologiczne, umyślnie tylko dla nas wymyślone w nas uderzy? Czy jakaś ciężka kara Boska znów nas spotka? — spytałem dalej, a on cicho odpowie:

— To nie jest ani grom, ani nawałnica, ani deszcz kamienny, ani simuhn, ani miraż; to nie jest kara Boska na nas, tylko na ciebie.

Zawsze tylko lakonicznie odpowiadał mi Arab, i pasł się widokiem méj ciekawości, niepewności i trwogi. Ja wydobyłem z torby podróżnej perspektywę, wczołgałem się na garb najwyższego dromadera i spoglądam na szybko się zbliżający obłok.

Cóż ja widzę, oh dziwy, widzę nie chmurę z błyszczącemi gwiazdami, lecz chmurę jakichś ogromnych ptaków powiewających

http://rcin.org.pl

wielkiemi piórami i biegnących na długich nogach.

Ale co daje ten połysk metalowy, co robi, że tak świecą te ptaki? Na tych ptakach siedzą ludzie uzbrojeni w dziryty i zbroją pokryci na głowie i piersiach.

— Arabie, cóż to są za ludzie? w jakich tu przybywają zamiarach.

— Oh Nazareńczyku, o psie niewierny, czy teraz uwierzysz że są ludzie przyszłość przewidujący? uwierzysz że ja święty? Ci ludzie na strusiach jeżdżący, to są Sidi-Caloro, plemię przeklęte Chama; Cyganie nie uznający Mahometa, rabusie najzuchwalsi w całej Saharze, a żadnemu nie przepuszczający giaurowi, gdy go złowią; boją się bowiem, żeby giaur nie wydał Frankom gdzie położona ich oaza, w któréj dotychczas tak bezpieczne schronienie znajdują. Wiesz co robią z giaurami? Oto dają ich owym psom do pożarcia, co im strzegą oazę i które taki węch mają delikatny, że

http://rcin.org.pl

jak im giaur po puszczy o dziesięc mil przechodzi, to go już zwietrzą i wyją przeraźliwie. To też zaraz się puszczają Sidi-Caloro na swych szybkich strusiach w stronę, z której pachnie psom Nazareńczyk, rabują karawany, lub haracz sobie każą płacić, a giaura z wdzięczności psom przywożą, i bardzo lubią patrzeć jak psy giaura rozszarpują. Oh Nazareńczyku, dziś wieczorem już będziesz w żołądkach psich, a my szczęliwi będziemy w gościnnych Duarach rozsianych po owych wzgórzach, pod cieniem drzew rozłożonych. Tak się spełnią wyroki nieba przezemnie zwiastowane.

Te słowa wyrzekł Arab już nie słabym głosem, lecz donośnie aby zwrócił na się uwagę całej karawany; i od tej chwili kalendarz arabski liczył o jednego świętego więcej, i wszyscy prawowierni garnęli się około santurona i haik jego całowali i pokłony mu bili.

http://rcin.org.pl

Mnie zgruchotała wieść ta okrutna, mnie pozbawiła ostatniej resztki odwagi; słyszałem ja nie raz o dzikości cyganów puszczy, o ich nieubłaganej srogości względem chrześcijan, czytałem książkę napisaną przez angielskiego missyjonarza Borrow, *o cyganach Hiszpanii i Afryki;* wiedziałem że się chronią do jakiejś niepodległej oazy afrykańskiej, gdy ich zbrodnie zmuszają do uciekania przed sprawiedliwością prawa.

Już na mnie pluto jako na stworzenie nieczyste, przeklęte, do haniebnego zgonu przeznaczone; kilku tylko mniej zagorzałych z litością na mnie spoglądało, a pomiędzy niemi był dowódca karawany.

— My tobie zaprzysięgli wiarę i wierność, i ten z mojej zginie ręki, który ją złamie, który cię wyda. Nazareńczyku, co od tak dawna dzielisz smutne losy z nami, zasłoń swę głowę kapturem burnusa, nie rozpaczaj jeszcze, Allah jest wielki i łaskawy.

http://rcin.org.pl

Już tylko o staję są oddaleni lotni jeźdzcy na swych szybkich ptakach, było ich około trzydziestu, już się roztaczają z gęstej kupki w liniją coraz rzadszą, okrążają nas z przodu, z tyłu i z boków, już tylko o kroków sto pięcdziesiąt stają i wołają na nas.

— Strzelajmy do nich, strzelajmy do tych skrzydlatych rabusiów, — ja nie chybię i dwóch zwalę z mej dubeltówki, — krzyknę do dowódcy karawany.

— I oni mają broń palną i wycwiczeńsi od nas w jej użyciu. Żaden opór nie pomoże, wyginęlibyśmy do nogi, — odrzecze Arab, i rozkaże broń składać w kupkę i haik biały wywiesić na żerdzi jako znak poddania.

Wykonano rozkaz, odstąpiono od stosu, na którym broń złożono.

W oka mgnieniu byliśmy otoczeni przez tę czeredę i zbliska jej się przypatrzeć mogłem. Byli to na wysokich ogromnech strusiach ludzie nie wysocy, ale zręczni,

http://rcin.org.pl

silni, z śniademi, dzikiemi, ale po największej części pięknemi twarzami; faworyty i brody starannie mieli wygolone, a raczej wygryzione jakąś białą massą, której ślady dziwnie kontrastujące z śniadem tłem twarzy jeszcze na niej pozostały, wąsy zapuszczali długie, spadziste nakształt chińskich, głowy ich pokryte rodzajem metalowej krymki, z której spadała na kark gęsta siatka druciana, a na piersiach nosili rodzaj ryngrafu z stali, starannie polerowanego ozdobami pokrytego. Ramiona ich były całkiem nagie, toż samo i nogi do połowy uda, reszta pokryta rodzajem szkockiego kilfu, to jest spódnicy tak przeszytej, że zamiast spodni służyć mogła. Lekki haik powiewał na ich barkach, a na krymce metalowej zatknięte były u wszystkich strusie pióra wielkiej wartości i rozmaitych kolorów. Oszczep dzierżyli długi, cienki, z bambusu w ręku, a ostrze tego oszczepu tak było starannie polerowane, że się jak dy-

http://rcin.org.pl

jament w promieniach słońca świeciło. Kilkunastu z nich przytém miało strzelby, najrozmaitszego wyrobu, ale najczęściej pięknego hiszpańskiego.

Strusie na których jeździli, miały głowę kapturem oczy i uszy zasłaniającym pokrytą, na osadzie zaś dzioba, w miejscu z którego wyrasta u tego ptaka wypukłość jakaś rogowa, ptaki te powstrzymywane były wędzidłem, to jest rodzajem pierścienia w dwóch miejscach łamiącego się, tak, że za pociągiem cugli do tego pierścienia przytwierdzonych, można było ścisnąć to wędzidło, gnieść osadę dzioba i tym sposobem kierować lub też zatrzymywać *dwunożnego* dromadera, jak go tu nazywają.

— Roztasujcie towary wasze, — krzyknął po arabsku naczelnik tej czeredy, piękny cygan, lat mogący mieć z pięćdziesiąt, i wszystkie daktyle dajcie zjeść naszym strusiom, bo zmęczone.

http://rcin.org.pl

Zrobiono jak rozkazał; strusie pożerały z prawdziwie strusim apetytem, nie widząc co źrą.

Naczelnik sam nie zsiadając z strusia, ubrany w haik żółty z czarnym i czerwonym szlakiem, przyglądał się towarom i nie zdawał się zadowolonym z tego cośmy z sobą wieźli.

— Przedewszystkiem wydajcie nam wszelką broń, wszystek proch jaki macie, ołów' i skałki, oleje do gojenia ran i inne lekarstwa; wydajcie wszystko co macie, bo inaczéj biada wam.

Co tylko było z tych artykułów w karawanie, wszystko wydanem zostało, u mnie najwięcej i najlepszego znalazło się prochu; spostrzegł to naczelnik i chciwie sięgnął po niego.

— Ah! wyborny proch, dawno takiego nie widziałem, skąd masz ten proch, musiałeś go ukraść jakiemu Buzni (to jest europejczykowi), ale może sam nim jesteś?

http://rcin.org.pl

Wiem, że tu między wami są nazareńczyki, Którzy oni, dowódzco karawany, odpowiadaj, gdzie tu między wami Nazareńczyki?

Tak zagadniony Arab, skłonił się i ręce na piersi złożył, i rzekł z wielkiem uszanowaniem ale głosem nieugiętym:

— Cabo Sidi-Caloro, ty wiész, że synowie Mahometa dochowują zaprzysiężonej wiary, nawet niewiernym giaurom; my wydać nie możemy tego, którego pod przysięgą przyjęliśmy do naszego towarzystwa.

Sprawiedliwość trzeba oddać Arabom, ani jeden, pomimowolnie nawet, oczu nie zwrócił na mnie, i stary Arab nawet, najgoręcej pragnący aby się proroctwo jego zjiściło, oczu na mnie nie zwrócił, nie chciał obciążać sobie sumienia zdradą.

— Moje psy wywietrzą Nazareńczyka,— krzyknie naczelnik skrzydlatej czeredy, — dalej zemną wszyscy.

— Cabo Sidi-Caloro, ocal ich, ja jestem w zgromadzeniu jedynym nazareńczykiem,

http://rcin.org.pl

a ten proch który tak podziwiałeś ja go sam zrobiłem, i wiele innych rzeczy pożytecznych i wesołych robic umiem, bo jestem czarnoksiężnikiem.

I na dowód mego twierdzenia zaraz wziąłem się do sztuk moich kuglarskich, do rzucania czterech kul w powietrze i łapania ich, do kozłów i wyłamywań.

Całej czeredzie cygańskiej oczy wystąpiły z jam, tak byli zdziwieni i zadowoleni razem. Cabo, to jest ich naczelnik, powiedział do mnie łaskawym głosem:

— Ty pójdziesz ze mną.

— Na to, żeby mnie psy pożarły?

— Jeśliś czarnoksiężnik, to nie dasz się pożrec psom. Wybieraj sobie najlepszego wielbląda z karawany, bo z nami szybka jazda, najlepszy Méhari nie zdąży z dromaderem dwunożnym, a jeśli zostaniesz zanadto w tyle, to cię oszczepami rozćwiartujemy i w kawałkach psom przywieziemy.

http://rcin.org.pl

Czasu nie pozostawiono mi wiele na pożegnanie się. Poddałem się losowi.

Dwa inne wielbłądy objuczone zdobyczą uprowadzili z sobą Sidi-Caloro, reszcie karawany pozwolili odciągnąć ku granicy państwa marokańskiego.

Tak się rozstałem z towarzyszami, z któremi dwa miesiące i dni siedm pozostawałem razem, i tyle doświadczyłem przygód.

Stary Arab powlókł po mnie okiem zimnem, jak śmiertelny całun; mnie się zrobiło na sercu jak gdyby psie szczęki za nie chwytały. Dowódzca karawany pożegnał mnie ze łzą w oku, i takiem pożegnaniem nie rozweselił mnie wcale.

Puszcza się skrzydlata czereda na wschód północny; mój wielbłąd chce sprostać strusiom; ledwo się na nim utrzymać mogę, do takiej jazdy forsownej przyzwyczajony nie byłem. Konwulsyjnie trzymałem się garbu wielbłąda, ale przewiduję że mnie siły odstępują i że upadnę.

http://rcin.org.pl

— Litości, litości, szlachetny Cabo Sidi-Caloro, ja nie wydołam już, lepiej każ mnie zabić od razu, — rzeknę do naczelnika tonem lamentującym, płaczliwym po arabsku.

Zmiękczył go mój głos, kazał zwolnić i spojrzawszy na niebo, rzekł:

— Dość mamy czasu, przed wieczorem będziemy w domu.

— Czyś ty Angul, czy Frank, czy Spaniol, chrześcijaninie? — spyta mnie Cabo.

— Jestem Frank, ale mówić umiem jak Angol i jak Spaniol.

— *Que estas de profession, y que sabes hacer?* Czém jesteś z powołania i co umiesz robić, — ozwie się z wielkiém mojém podziwieniem wcale nie źle po hiszpańsku naczelnik cygański.

— Ja jestem uczonym, który się od lat dziecińśtwa sposobił na podróżnika, znam się na bardzo wielu rzeczach, wiém jak gwiazdy krążą i jak wiatry dmą na morzu,

http://rcin.org.pl

znam przyrodę ludzi i zwierząt, znam mądre i zabawne rzeczy.

— *Y conoces tumbien el arte militar?* I znasz także sztukę wojskową, umiesz fortyfikować, działa wiercić i proch robić?

— Każdy Francuz zna się na żołnierce, z mlekiem matki przechodzi weń znajomość wojny.

— Ja wiem, że tak jest, i ufam tobie, bo znam się na ludziach lepiej niż ty myślisz. Ja żyłem w Hiszpanii przez lat dziesięć, a wprzódy w kraju Madziarów przepędziłem pięć, i wiem co ludzie dokazać mogą naukami i sztukami, chociaż w lasach tylko i w kryjówkach koczowałem, prawie zawsze byłem ścigany i rzadko kiedy w miastach przebywałem, chyba jako złodziej, więzień lub kat, jak to nie raz bywało w Węgrzech, gdzie nas na tracenie skazanych na śmierć używano.

Ciebie nie damy na pożarcie psom, jeśli co obiecujesz dokonasz, jeśli umiesz proch

http://rcin.org.pl

robić, fortyfikować i żołnierzy mustrować. Gotuje się przeciw nam sułtan marokański, podbić nas pragnie i zagładzić, bo mu dokuczamy często łapiąc karawany i najeżdżając mu granice. Potrzebujemy ludzi jak ty, bądź dobrej myśli, jeśliś zdolny jak mówisz.

Otucha wstąpiła w serce moje, widziałem że zadowolnić potrafię Cyganów; przez całe moje życie umiałem patrzeć, rozumować i pracować, i zdobyłem wiele praktycznych wiadomości w ciągu moich długoletnich podróży.

— Ile mieszka ludzi w waszej oazie, i ile zdolnych do noszenia broni? — spytam herszta tej zgrai rabusiów.

— Mieszka do pięciu tysięcy na obszarze tak wielkim jak miasto *Madrilati* (tak nazywają cygani Madryt), a ludzi zdolnych do noszenia broni jest przeszło dwa tysiące, u nas dzieci i starców mało bardzo, a młode kobiety celniej jeszcze strzelają

http://rcin.org.pl

niż mężczyźni i oszczepem władają prawie tak dobrze. W sercu Zingaliny (Cyganki), wrze chęć boju i waleczność. Gniazdo nasze zewsząd prawie skałami otoczone, tylko kilka punktów bezbronnych przedstawia, tam gdzie w piaski się roztacza, tak zupełnie jak miasto Guadiz; znasz miasto Guadiz przecie, boś i ty widać wlókł się po świecie jak prawdziwy Zingali.

— Znam doskonale miasto Kadyks; a drzewa macie podostatkiem, bydła na przewiezienie ziemi i kamieni?

— Drzewa nie wiele, kamieni aż zanadto wiele, bydła różnego podostatkiem, ale pociągowego nie wiele, tylko bieżącego; dromaderów dwunożnych i niosącego; dromaderów czworonożnych, tych nie zaprzężesz do wozu za nic w świecie.

— Czemże się żywicie? co jadacie? jakiż wasz przemysł?

Żywimy się owocami naszych drzew, kukurydzą naszej ziemi, mlekiem krów

http://rcin.org.pl

i kóz naszych, mięsem wielbłądów zabieranych karawanom, ptakami spadającemi niezliczonemi chmarami na oazę naszę w pewnych porach roku lub gdy przechodnie wieją wiatry i unoszą z sobą roje ptastwa różnego. Żyjemy rabunkiem; żywimy się nadzieją rabunku, obywamy się gdy zdobyczy nie ma.

Nerwem życia nogi owego ptaka, duchem zaś proch, którego mamy brak wielki w tej chwili. Jeden nabój wart garść złotego piasku, którego podostatkiem zabieramy karawanom; handel nasz główny: pióra strusie; dwa tysiące kilkaset strusiów pielęgnujemy w naszéj oazie, wydają one na rok piętnaście tysięcy piór pierwszego rzędu, piastrów tyleż hiszpańskich wartujących (piastr hiszpański wart prawie rs. 1 k. 35), a pośledniejszych piór jest za drugie tyle. Industryi jest wiele w kraju naszym, każdy w nim żyjący musi umieć jakieś rzemiosło; kto nic nie umie, tego wypychamy

http://rcin.org.pl

z łona naszego, a jeśli podły, zdradliwy, to go dajemy psom do pożarcia. Nie ma u nas litości względem nieudolnych ludzi, bo życie trudne, kosztowne u nas. Oto patrz, Baratom (po węgiersku baratom, znaczy przyjaciel), już z daleka sterczą nad piaskami skały broniące naszę oazę; puśćmy się na pół godziny całym pędem, a już będziemy pod niemi.

Świsnął w piszczałkę Cabo Sidi-Caloro, machnęły strusie swemi ciężkiemi skrzydły i rozpostarły czupurne ogony, wielbłądy wyrzuciły niezgrabne swe nogi; lecim jak na skrzydłach, i ja znów chwytam się garbu mego okrętu puszczy i usta zamykam, bo powietrze wdziera się jak wulkan w moje płuca.

— Oh litości, litości, miły Cabo cygański, ja nie znoszę takiej szatańskiej jazdy, po co nam się śpieszyć, nic nas tak bardzo nie nagli, przecież nas nie goni gwardyja mu-

http://rcin.org.pl

rzyńska sułtana Fezu i Marokko z swemi nieubłaganemi jataganami.

— Mam powód śpieszyć się, — odpowie zwalniając biegu Cabo Sidi-Caloro, — na płaszczyznie pod głównem wejściem do naszej oazy, odbywa się dziś w wieczór mustra naszych dziewic Zingali, naszej gwardyi strusiéj, stojącej pod przewodnictwem córki mojej Iwa-mai, chciałbym zrobić przegląd tego walecznego oddziału. Ale cóż z ciebie za żołnierz kiedy znieść nie możesz biegu méhara? Żebyś wiedział jak nasze czorris (krasawice) bujają na swych strusiach, na swych wielbłądach dwunożnych, to roskosz jest patrzeć, dziryt z najsilniejszej dłoni rzucony dogonią w biegu, są takie co i strzałę dogonią i złapią w powietrzu.

— Dobrze wam jeździć na waszych wielbłądach dwunożnych, jak ich nazywacie, siadacie pomiędzy lotami i garbem tłuszczu, które ma to zwierzę, jesteście jak na

http://rcin.org.pl

siodle i poduszki wam nie trzeba, podporę macie z przodu i z tyłu; ale tu na jednogarbowym wielbłądzie nie tak łatwe stanowisko, z przodu wprawdzie opór, ale gdy się nachylisz w piersi cię bije, a z tyłu za garbem już tylko krzyże wynędzniałe, chude i spadziste tego zwierzęcia znękanego długim pochodem. Jak żyję takiej nie używałem niewygodnej jazdy. Ale powiedz Cabo, czemu zakrywacie oczy i uszy tego ptaka?

— Bo zanadto niesforny kiedy widzi i słyszy, uciekłby do swych dzikich współbraci często się tu wałęsających, i nozdrza przyciskać mu musiemy żelaznym pierścieniem, bo i węch ma potężny avestruzzo (struś) i wietrzy samicę z daleka; a woli dziką niż swojską, taki roskosznik.

— A do jazdy tylko używacie samców.

— Tylko *ogierów*, klacz daleko jest słabszą, ale za to bardzo płodna. Są takie, które po sześćdziesiąt jaj na rok składają,

http://rcin.org.pl

a jaja te wielką bywają pomocą dla nas w czasie głodu dość u nas częstego. Jedno jaje strusia wystarczy ośmiu ludziom na dzień na wyżywienie. Poczciwe zwierzęta, bez ich prędkości w nogach nie byłoby rabunku i ucieczki, jaja ich żywią nas, skóry ubierają a pióra zdobią i stanowią podstawę naszego handlu. Nie raz i żywe, i już wyjeżdżone zakupują u nas strusie do menażeryi i do cyrków; niedawno sprzedaliśmy jednemu Cabo Gabine Bombardo (1), (francuzkiemu wojskowemu wysobiej rangi) na jarmarku w Mazalik, cztery wyjeżdżone

(1) Jest tu zapewnie mowa o strusiach, które w r. 1848 generał Randon przesłał do Paryża do króla Filipa, lecz że go już nie było we Francyi, więc strusie zostały nabyte przez dyrektora hippodromu i tam liczne zwabiały tłumy ciekawych, mających po raz pierwszy sposobność podziwiania ptaków doskonale wyjeżdżonych i posłusznych wędzidłu. Nie jest to zupełnie nowa rzecz owa jazda na strusiach. Tyran Firmius panujący w Egipcie

http://rcin.org.pl

strusie, za które nam dał trzysta funtów pięknego prochu, dwa działa cztero funtowe z spiżu i pieniędzy srebrnych tyle, żeśmy cztery piękne wielbłądy za to kupić mogli i powrócić z naszą zdobyczą do oazy. Wielka to radość była w naszej oazie, gdy ujrzano armaty świecące na lawetach zielonych przed moim pałacem. Dotychczas mieliśmy tylko drewniane armaty, ściśnione żelaznemi obręczami, ale i temi nie źle się broniliśmy przeciwko chmarom niezliczo-

ku końcowi trzeciego stulecia, nie pokazał się inaczej ludowi jak na ogromnym strusiu i otoczony orszakiem także na strusiach jeżdżącym. Moore anglik widział w Egipcie i Libii gońców na strusiach podróżujących, a pan Adanson widział w Podor dwa strusie tak ogromne i silne, że jeden z nich dwóch wyrosłych murzynów na sobie dźwigając, jeszcze wyprzedzał najszybsze konie. W tej chwili w Wenecyi bawią jeźdcy na strusiach i ukazują się na ulicy. Struś ma uda tak grube jak człowiek i prawie tak długie, a siły w nich tyle, że jednem kopnięciem człowieka powali.

http://rcin.org.pl

nym, które sułtan od czasu do czasu wysyła na naszę zagładę. Przed trzema latami padło przed temi skałami siedmset jedźców marokańskich, a z tych do dwustu murzynów z owej sławnej gwardyi. Nasze psy miały co jeść wówczas, a szakalów, hyjen, zwabionych z daleka krążyły tu niezliczone chmary, nawet pantery, tygrysy i płowe sułtany puszczy (lwy) raczyły zjawić się na ucztę. Teraz sułtan gotuje podobno przeciw nam innego rodzaju wojnę; chce nas otoczyć do koła i wygłodzić w naszém gnieździe, w którém znaleść się spodziewa bajeczne skarby. Niestety, nie byłoby to tak nadzwyczajnie trudno, bo dzikich chmar na zgubę naszę od dawna zaprzysięgłych nie zabraknie, gdyby mu straszliwy simuhn lub nawałnica pozwoliły koczować z miesiąc około naszego gniazda. W miesiąc można nas wygłodzić, przynajmniej zmusić do pożarcia wszystkiego naszego bydła, nie wyjąwszy owych psów dzielnych, które

http://rcin.org.pl

człowieka o dziesięć mil zwąchają i nas ostrzegają swem wyciem. Oh Buznji, jeśliś mądry to zaradź, bo w wielkich jesteśmy kłopotach, a tak do naszego gniazda przywiązani jak podróżnik, który latać po świecie musi, a zawsze tęskni do domu. Ale patrz oh Buznji, już nas spostrzegła nasza kawaleryja kobieca i uszykowana czeka na nas. Dam znak aby nam wyprawiła fantazyją z ognia.

Na dzirycie podniósł Cabo haik swój żółty, a z fuzyi dał ognia, a linija strusiów o ćwierć mili przynajmniéj od nas odległa ruszyła ku nam w oka mgnieniu, i rozleciała się sposobem Zingalów w jednę długą liniją i okrążyły nas zewsząd w jednakim dystansie o jakie tysiąc kroków, a potém na znak przez dowódcę świetnej, błyszczącej, piórami powiewającej kohorty dany, w niespełna pół minuty, orszak cały w jednej chwili zbiegł się tuż obok nas, i w jednej chwili dał ognia: jak orzech zgryzł,

http://rcin.org.pl

ośmdziesiąt wystrzałów w jednéj padło chwili. Ale już znowu uciekają, ale nie jeźdcy tylko strusie luźne; gdzie się podziały piękne młode dziewice z tych skrzydlatych rumaków, czy się w ziemię zapadły? czy z prochem uleciały w powietrze? Cha! same się znów ku nam w jednej chwili zwracają strusie i frontem całym ku nam biegną ale z jak wytężonym biegiem. Już tylko są o trzydzieści kroków. Ale co to jest? czy ułuda, czy miraż, czy téż cud jaki z tysiąca i jednej nocy. Rusałki co znikły znów są na swych skrzydlatych biegunach i znów jednym szeregiem ognia do nas dają, dziryty wznoszą i niemi w dłoni na nas nacierają i wojownikom Zingalów grotem zdejmują pióra z szyszaków.

Nigdy nic podobnie pysznego, zachwycającego nie widziałem na żadnych królewskich turniejach w Anglii i we Francyi, na żadnym hippodromie i cyrku świata, ani nie słyszałem żeby coś podobnego istniec

http://rcin.org.pl

gdzieś mogło. Taka szybkość, taka zręczność, taka pewność i prawdziwa symetryja w wszystkich obrotach; a przytem jak przejeżdżały około nas owe anioły z czupurzystemi hełmami na głowie, ubrane w pancerze ze skóry strusiej, na której pozostały pióra i w haiki białe z purpurowemi i czarnemi szlakami, gdy te fantasmagoryczne światła w ludzkich postaciach migały się przed oczami memi zdumiałemi, jak najrozkoszniejszych snów urzeczywistnienia, wówczas — wówczas zapomniałem żem jest więźniem, zapomniałem psów, które ludzi pożerają, zapomniałem nawet żem tak daleko od ojczyzny mojej. Pogrążony w zdumieniu patrzałem przed się jak kataleptyk, zupełnie jak ów Arab z zachwycenia skamieniały.

Cabo przywołał do siebie dowódzcę tego świetnego hufcu dziewic. Była to jego własna córka Ina-maï. Siedziała na cudnym strusiu całkiem białym jak łabądź, a do-

http://rcin.org.pl

chodzącym wysokości pól dziewiątej stopy; ona sama jedna na znak swej dostojności, nosiła purpurowe pióra na małym złocistym hełmie, i haik także purpurowy powiewał na jéj barkach.

Ina-maï była śniadą,. lecz piękną jak anioł co się okazał w Betleem i zwiastował dziewicy cudowne poczęcie.

Była piękniejszą stokroc od Precyjozy Cerwantesa i od Esmeraldy Wiktora Hugo. Najbujniejszego poety pióro nie zdobędzie się na opis tych cudnych wdzięków błyszczących w uroczej twarzy, w szlachetnej postaci tego gienijusza puszczy Sahary.

Ojciec przemówił do córki w nieznanym mi języku i z pewną surowością, córka odpowiada ojcu z uszanowaniem, długo jakoś mówi, raport mu zdaje oczewiście, bo nazwiska cytuje mu na palcu, może przedstawia swych oficerów do nagrody.

Potém ucichła Ina-maï, bokiem na mnie spojrzała i coś się zapytała ojca, co tak brzmiało jak: „kogo nam tam wieziesz?“

Ojciec odpowiada w kilku słowach, ale łaskawie i do mnie się zwraca, giestem przyjacielskim mnie obdarza.

— *Sabes leer en gabicote?* — spytała mnie Ina-maï w języku hiszpańsko-cygańskim, gabicote znaczy po cygańsku to samo co *libro* (książka) po hiszpańsku.

— Umiem czytać na książce, — odpowiedziałem, sam piszę książki?

— A masz z sobą książki hiszpańskie?

— Nie mam żadnej, Sennora.

— Ale my mamy książkę hiszpańską w naszym duarze, będziesz mnie uczył po hiszpańsku.

— Jakaż ta książka?

— Nie wiem, dostaliśmy ją od Angula (Anglika), który podróżował tu w Saharze od oazy do oazy, i namawiał żeby kochać *el gran Lahi* (wielkiego ducha) i księgi rozdawał Cabom i szejkom w różnych hablamentach (językach) pisane, jest tam i hablament Zingalów i hablament Spaniolów; jak

http://rcin.org.pl

mnie nauczysz czytać, to ja się dowiem czyś ty szczery człowiek, czy zdrajca.

To zapewnie missyjonarz angielski, to zapewnie poliglotyczne pismo święte, wydane przez towarzystwo biblijne.

http://rcin.org.pl

XII.

Oazy Sahary Północnej.— Ucieczka.

Otóż już od pięciu miesięcy siedzę pomiędzy Cyganami, panami oazy Sidi Calorów.

Już dawno minęło lato z swemi okropnemi skwarami, i jesień tak miła w tych strefach minęła także. Żniwa dobrze wypadły, obrodzili się daktyle do tego stopnia, że z jednej palmy do dwóch korcy owocu zebrano, kukurydzy kłos jeden wydał pół kwarty mąki; i proso się udało przewybor-

http://rcin.org.pl

nie, i mimozy niezmierną ilość gummy wypociły, i kaktusy myryjady przepysznej koszenilli (1) wyżywiły.— Już u nas zima od

(1) Koszenilla, czyli czerwiec amerykański, po łacinie Coccionella Africana, jest to rodzaj bardzo drobnych pajączków pasożytnych, żyjących na roślinie wilczomlecznej, zwanej Cactus Opuntia. Robaczki te w stosownym czasie szczotkami z rośliny zdarte, wysuszone i sproszkowane, wydają znaną w farbierstwie substancyją pod nazwiskiem Karmin, udzielającą włóknu pyszny kolor purpurowy. I w medycynie przez zwolenników Rademachera szczególnie, używana ta substancyja. Na otwartych piaskach w Polsce rośnie ziele dochodzące do pół łokcia wysokości, biało kwitnące w kupkach płaskich (w korymbach) zwane *Scleranthus perennis*, czerwiec trwały. Przy korzeniach tej rośliny żywią się poczwarki owadu zwanego *Cocus Polonicus*—Czerwiec polski. Owad ten wydaje kolor czerwony bardzo świetny, zwłaszcza przy domięszaniu octu, i niegdyś w całej Europie ceniono czerwiec polski dla świetnej jego barwy. Na nieszczęście Polacy nie umieli cenić swego czerwca, i zaniedbali zupełnie jego plantacyje.

http://rcin.org.pl

miesiąca. Dziwna to zima, bo najmniejszego nie doznajem mrozu, można nawet powiedzieć, że nocną porą jeszcze daleko mniéj zimno *teraz* niż w *lecie*, w ktorem częstokroć temperatura spada nocną porą z 60 stop. C. pod zero.

Ale deszcze ulewne spadają bezprzestannie, prawie podczas całej zimy i pasat wieje okropny od wschodu. Całe wnętrze oazy zniżającej się léjkowato do środka, jak wszystkie oazy, zalane było wodą ale tak głęboko, że z pod niej palmy zaledwie wyzierały swemi czubami, tam gdzie niedawno zbierano kukurydzę, tam teraz jeżdżono w najlepsze łodziami,—tam się sformowało jezioro przynajmniéj milę obwodu mające. Mieszkańcy już byli przygotowani na takie ulewy i korzystać z nich umieli. Wody pozostawało w tym improwizowanym jeziorze dosyć aż do lata, wówczas rozprowadzali ją wiatraczkami lub deptakami na wyższe miejsca, zupełnie tak jak się robi

http://rcin.org.pl

w Żuławach pruskich około Elbląga. Zdatni to byli nadzwyczaj mechanicy owi Sidi Calorowie, a wszystkie roboty ruśnikarskie, ślusarskie i mosiężnicze, nawet zegarmistrzowskie i złotnicze wykonywali byle narzędziem z zadziwiającą dokładnością. Kobiéty znów przędły wełnę, farbowały ją i piękne bardzo tła z nich wyrabiały.

Tygodniami całemi ani sposób było wyjść z domu, tak okropnie ulewny deszcz padał. Nie jedna się pod ciężarem wody zapadła stajnia, w której zimowały krowy, wielbłądy, kozy, owce i biedne strusie, tak smutno a razem dziwnie wyglądające swemi małemi łebkami ze szczelin tam może o jakie dziewięć stóp nad ziemią; piszczą i proszą się żeby je wypuścić, nadzwyczaj bowiem lubią brodzić po wodzie, i nic też zabawniejszego jak struś w wodzie, bo choć pływać zupełnie nie umie, wchodzi śmiało w wodę na ośm stóp głęboką i wyziera swym małym a ruchliwym łebkiem po nad

http://rcin.org.pl

jéj powierzchnią. Jak mi sennora Ina-maï po pierwszy raz pokazała całe stado strusiów, wyzierających łbami po nad powierzchnią, wówczas wziąłem te łby za stado kaczek i strzelac do nich chciałem, ale mnie wstrzymał od téj zbrodni śmiech i zakaz méj pięknej uczennicy.

Drzewa, zwłaszcza palmy daktylowe (1), palma Tebaidy, mimozy i inne akacyje, krzew

(1) *Palmy*, książęta królestwa roślinnego, jak je nazwał Linneusz, tworzą bardzo naturalną gruppę roślin jednoździębłowych (monokotyledonów) i osobną posiadają formę, odróżniającą ich od wszelkich innych roślin na pierwszy widok.— Pień ich jest po największéj części wysoki, w niektórych indywiduach do trzystu stóp wysokości dochodzący, (wieża Strasburska ma 425 wysokości). Pień ten z gałęzi zupełnie ogołocony, zewnątrz nadzwyczaj twardy, wewnątrz miękki, składa się z niezmiernej ilości naczyń sokowych i pozbawiony jest owych pierścieni rocznych, tak wydatnych w słoju naszych drzew, że po nich doskonale o wieku drzewa wyrokować możemy. Palma Andów (Ceroxylon Andicola) docho-

http://rcin.org.pl

mannowy, argandskie oliwki i najrozmaitsze ostromlecze pokryły się najpyszniejszą zielonością,—a pod zasłoną dachów w ka

dzi do wysokości 180 stóp.— Palma Drakona (Calamus Draco) przechodzi niekiedy wysokość 30 stóp. Liście tego dziwnie ukształconego drzewa są albo piórowate, albo wichowate, a dochodzą długości prawdziwie olbrzymiej: u palmy sagowej do 24 stóp długości, a u zwyczajnej palmy wachlarzowej mają 18 stóp długości a 14 szerokości; a z żebrtych liści, nadzwyczaj twardych i giętkich wyrabia można najrozmaitsze przedmioty: włócznie, strzały, laski i różne lekkie a trwałe meble, jako to: półki do książek, ogromne klatki, krzesła, kanapy, palankiny.—Kwiaty tych książąt królestwa roślinnego są jednopłciowe: męzkie kwitną na innym pniu, a żeńskie na innych. Humboldt znalazł więcej jak 600,000 kwiatów na jednej palmie należącej do rzędu oliwnych (palma Oleifera, inaczej Alfonsia Oleifera). Bywają i dwupłciowe rodzaje palmy.— Drobne są kwiaty palmy bez wyjątku, ale owoce ich bardzo się różnią wielkością w rozmaitych rodzajach.—Niektórych palm owoce nie dochodzą do wielkości te

http://rcin.org.pl

ždym kącie nie bardzo na deszcz wystawionym, kwitły już w dniu nowego roku lilije i mnóstwo narcyzów, hyjacyntów i innych woniejących kwiatów.

śni; a drugich, jak naprzykład u palmy kokosowej, owoc wielkim jest jak głowa,—u palmy zaś zwanej Lodoisca owoc waży dwadzieścia funtów przeszło.

Dotychczas znamy 226 rodzajów palmy, największa ich część rośnie w Ameryce południowej. Całe lasy składają się z palmy Maurycowej (Mauritia flexuosa), inne rosną pojedynczo to na jałowym, to na błotnistym gruncie, nawet na wysokości 9,000 stop po nad powierzchnią morza rosną jeszcze w krajach zwrotnikowych palmy, jak to Humboldt spostrzegł. Palma posiada tak coś majestatycznego, że na jej widok nieokrzesane, dzikie nawet, z widokiem ich oswojone ludy stawają z uwielbieniem. Bo też i różne użytki z tej rośliny wyciągnąć można. Pień ich na budowle, gałęzie na pokrycie, sok na oświetlenie, owoce i rdzeń na pożywienie służą; ciecz z nich za pomocą świdrowania wydobyta, przechodzi w winną fermentacyją i daje napój orzeźwiający, wzmacniający i tak alkoholiczny, że się nim upić można, jak najlepszem winem szampańskiem, aż do miłego *ko-*

http://rcin.org.pl

Dzień nowego roku!—spędzony tak daleko od rodzinnych zagród, od przyjaciół i rodziny, zapewnie mnie już jako umarłego opłakującej.

Istotnie, od roku już nikt z moich, najmniejszej nie otrzymał wiadomości ode mnie, — później się przekonałem, że mnie poczytywano za zgubionego, za nieboszczyka i msze żałobne na intencyją mej duszy zakupywano.

A tu żadnego sposobu uwiadomienia ich o mym losie, o mém życiu. Cabo Sidi-Calo-

chajmy się. Palma daktylowa i kokosowa żywi z pięćdziesiąt milijonów ludzi trzeźwych, skromnych w swych smakach, a zatém zapewnie do odrodzenia rodu ludzkiego przeznaczonych. Wnętrze pnia palmy sagowej zawiera w sobie rdzeń miękki, ciaściasty, z którego chleb wypiekać można,—innych włókna służą na wyrobienie tła różnego grubego i cienkiego. Europa posiada tylko dziką palmę (Chamaerops humilis); w Hiszpanii rośnie, kwitnie jeszcze i owoce wydaje palma daktylowa.

http://rcin.org.pl

rów szczerą mi okazywał przyjaźń za ważne usługi oddawane państwu, którego był patryjarchą wybranym,—lecz zarazem przestrzegał mnie dość często, że najmniejsze z mej strony okazane kuszenie się o zawiązanie stosunków z Europą, karane będzie nieubłaganie śmiercią.

Mieszkał Cabo Sidi-Caloro w swym Alkasarze, w rodzaju cytadelli dość obronnej, wygodnej i zarazem malowniczej. Działa od Francuzów zakupione i inne drewniane obręczami żelaznemi spojone, i jeszcze inne żelazne, pod mojem okiem lane i wiercone, zatoczone były przed pałac na glacis, wałami od puszczy odgraniczony, a w bliskości samej bramy stała *filimicia*.

Filimicia!—jak to brzmi milutko i niewinnie, zupełnie jak imię panieneczki, a to po prostu szubienica, zupełnie na europejski sposób urządzona, niby sobie drogoskaz jednoramienny, tylko z hakiem w ręku i na czarno umalowany.

http://rcin.org.pl

Nieraz widziałem jak się dyndały na tej rączce ciała ludzkie, i słyszałem jak wyły pieski zapachem trupa nęcone, jak krakały wrony i kruki bujające nad nieboszczykiem.

Karę śmierci wymierzano tu za każdą niesforność, za każdą kradzież popełnioną przez Cygana na Cyganie; cudzołożników srożej jeszcze karano: dawano obie strony ich psom do pożarcia, osmagawszy ich wprzódy aż do krwi rózgami, żeby pieski chciwiej za zdobycz łapały.

Na znak swej dostojności Cabo Sidi-Caloro miał piękną filimicyją obok zamku swego,—zupełnie jak ów pan feodalny węgierski, u którego niegdyś pełnił obowiązki mistrza sprawiedliwości.

On sam, *dobry Cabo* nieraz mawiał, że dziwne są wyroki Wielkiego Ducha, — że wcale nie przeczuwał, iżby on sam, co własnoręcznie wieszał z rozkazu innych, miał kiedyś dzierżyć w swym ręku *jus patibali*,

http://rcin.org.pl

prawo stryczka. Dziwne są wyroki Wielkiego Ducha, ale poddac im się należy.

Kościoła, meczetu, pagody, księży, Imanów, Bonzów, nie mieli Sidi-Calorowie; nie byli ani Chrześcijanami, ani wyznawcami Mahomy, ani Brahmy, wierzyli oni jedynie w istnośc jakiegoś Wielkiego Ducha i w zabobony, gusła i amulety, któremi sobie przyniewolic można jego łaskę. Każdy z nich prawie nosił na swych piersiach kamyk jakiś okrągławy, zwany *bar laci*, zaszyty w woreczku i z nieugiętą wiarą wierzył, że taki kamień siłę ma czarodziejską, broniącą człowieka od gniewu Wielkiego Ducha.

Kościołów i księży nie mają ci ludzie, żywiący się łupem i żyjący nadzieją łupu, nie chcą uchodzić za lepszych jakiemi są i uświęcać religijnym przyborem niereligijne czyny, tak jak to czynią Tuarycy, owi Piraci Sahary, wyznający Mahometa a rzucający się na dobro, mienie i życie każdego Mahometanina, któremu w drogę wejdą;—

http://rcin.org.pl

ale dla tego Cyganie obserwują pewne obrządki religijne i modlą się nawet swoim sposobem, odśpiewując w chórze lub pojedynczo pewne, najczęściej improwizowane hymny religijne.

Chrzciny, wesela i pogrzeby powodem są u nich do hucznych i ostentacyjnych ceremonij. Wówczas tańce, śpiewy, muzyka i processyje najwyborniej do wesołej lub smutnej zastosowane okoliczności, zastępują im kościelne ceremonije. Z rzewnością prawdziwie wzruszającą obchodzą oni pogrzeby, żałobę noszą rok cały po zgonie krewnych do czwartego stopnia, posty sobie nakładają kolejno i żywią sieroty tém co sobie sami odmówią, wiele rozmawiają o przymiotach nieboszczyków, — słowem można powiedzieć, że odarci z religijnego czucia nie są ci ludzie, jak to w swém dziele o *Cyganach* twierdzi pan Borrow missyjonarz angielski, powtarzając często, że Cyganie byliby najlepszemi chrześcijanami,

http://rcin.org.pl

gdyby chcieli lub mogli żyć li tylko pracą, a nie rabunkiem i oszukaństwem. A iluż to chrześcijan z tego tylko żyje!

Nigdzie kobiety nie są wyżej cenione i większych nie doświadczają przywilejów, jak na oazie Sidi-Calorów. Jest ich niezmiernie mało, na cztery tysiące mieszkańców zaledwie tysiąc kobiet; a pochodzi to z tego, że osada z samych prawie składa się zbiegów, i dopiero od lat dwudziestu tu istnieje, zawojowawszy siłą oręża oazę wprzódy do jakiegoś niebitnego plemienia maurów należącą.

Kobiety tu zrodzone, są po największej części płodem Cyganów i najpiękniejszych Maurytanek zatrzymanych przez zwycięzców. Wszystkich innych mieszkańców: starców, kobiety brzydkie i stare, dzieci nawet obojga płci w pień wycięli okrutni Cyganie, oszczędzili tylko kobiety piękne i młode, to jest takie istoty, które przez małżeństwo pogodzić się mogą z każdym losem. Nie

http://rcin.org.pl

chcieli pozostawic przy życiu żadnych mścicieli. Cabo Sidi Caloro zachował sobie najpiękniejszą maurytankę i z tą spłodził pięciu synów i jednę córkę, prześliczną Inamai, co znaczy w ich języku *matka strusiów.*

Nie tylko cudzołóztwo i poligamija srogo jest zakazaną Cyganom, ale nawet nie wolno im się starać o żonę, gdy nie są mocnymi, pięknymi, od wszelkich chorób i kalectw wolnymi, gdy nie dowiedli że umieją pracować i bić się dobrze. Takiego członka społeczeństwa tego ozdabia Cabo, i rada starszych jemu przydana piórem strusiem czerwoném, i wówczas wolno mu szukać żony, gdzie tylko chce, w własnej oazie, czy też w pobliskich, których kilka przez Arabów i Maurów zamieszkałych leżało w przestrzeni piętnastomilowej,—lub też nawet gdzie tylko chciał w Marokańskim i Algierskim kraju, także tylko o jakie dwadzieścia mil odległych;—ale Sidi-Calorowie przekładali

http://rcin.org.pl

swe cyganki nad wszystkie inne kobiety świata i doprawdy zasługiwały one swemi urokami, pięknością i przymiotami, talentami nawet na to pierwszeństwo.

Całe społeczeństwo cygańskie odpowiedzialném było za wyżywienie żony i rodziny Cygana, gdy jemu pracy lub zdobyczy zabrakło. Składki na ubogich robiły się przytém bardzo często, litości nie brakło, lecz często chleba tym ludziom.

Był to raczej zakon rabusiowsko-handlowo-przemysłowy, jak społeczeństwo na moralnych podstawach urządzone, — ale się trzymali dzielnie i bratersko za ręce, i z każdym rokiem wyższego dostępowali rozwoju i wyższej potęgi. Zdobycz składano w ogólnym skarbcu, którego klucznikiem był Cabo, — on i rada starszych przydana mu i corocznie obierana, rozdzielali łupy najwięcej zasłużonym i potrzebującym. Niezmierna ilość przedmiotów, których użyć nie umieli Cygany, leżała nagromadzona

http://rcin.org.pl

w tym skarbcu, pomiędzy niemi kompasy, barometry, termometry, hygrometry, kwadranty, bussole i inne sprzęty geometryczne, księgi i rękopisma odebrane podróżującym Europejczykom lub też Tuarykom, którzy wprzódy karawanę złupili i potem dostali się w ręce Sidi-Calorów.

Kilkaset funtów siarki dotychczas nieużytéj znalazłem w tym skarbcu. Siarka była tedy, węgla nie brakło, idzie o saletrę— a proch będzie.

Na moję radę Cabo nakazał, żeby każdy bez wyjątku mieszkaniec dostawił za dni piętnaście po łucie saletry sporządzonéj przez dystyllacyją naturalną, zwierzęcą. Dorozumiewają się czytelnicy jakim sposobem:—z popiołu i z moczu łatwo zrobić saletrę. Ja opisałem dokładnie proceder, według którego wszyscy mieszkańcy mieli pełnić pewne funkcyje zwierzęce, a Cabo nakazał egzekwować.

http://rcin.org.pl

Przy wielkiej pracy, i dzięki pomocy całej osady, uzyskałem blisko do tysiąca funtów wcale dobrego prochu.

Zachwycony był Cabo i cała cygańska osada, obdarzono mnie prawem obywatelstwa, dwoma czerwonemi piórami, haikiem z szlakiem purpurowym, a nawet strusiem dobrze wyjeżdżonym,—słowem, stałem się dygnitarzem cygańskim, osobą wielce poważaną.

Mogłem się wtenczas był ożenić z jednym z tych aniołów śniadego lica, bystrego oka i smagłej postaci, co to z dzirytem w ręku i strzelbą na ramieniu przebiegają puszczę na swych szybkich jak błyskawice ptakach,—i byłbym się nie oparł wpływom tylu wdzięków i uroków, ale nie wiedziałem, że żona moja od lat kilku ciągle chora (1) pożegnała się z tym światem w ciągu

(1) Pomięszania zmysłów dostała pani Arago w kilka tygodni po ślubie, i nigdy już do zdrowia

http://rcin.org.pl

mojéj ostatniej wycieczki. Zresztą i wybór był trudny: wszystkie cyganki były piękne, ale piękność wszystkich gasła w porównaniu z pięknością Ina-maï, mej pojętnej uczennicy,—i ta była narzeczoną młodemu Maurytańskiemu księciu panującemu nad archipelagiem oazów, który jedni nazywali Fiafi a inni Draha. Archipelag ten leżał ku wschodowi o jakie piętnaście mil od naszej oazy i mieścił w sobie przeszło sześć tysięcy mieszkańców mniej bitnych jak pracowitych, trudniących się uprawą gruntu, wyrabianiem jedwabnych i wełnianych towarów i handlem przewozowym. Młody Mirzą Arauni panem był dziedzicznym tych krain, Emirem się tytułować kazał i władzę miał nieograniczoną nad swym ludem; nie nadużywał jednakże téj władzy, w przyrodzonéj

nie powróciła. Umarła w tym samym zakładzie w Passy, w którym wprzódy żyła, cierpiała i umarła pani Junot, księżna Abrantes.

http://rcin.org.pl

łagodności i dobroci serca znalazł ten dobrotliwy książę miarę sprawiedliwości należącej się poddanym,—wielbiono go w całej strefie północno-zachodniej Sahary, ale nieraz najeżdżali mu granice zbójeccy Tuarykowie.— Dla tego też chciał się połączyć ścisłym węzłem pokrewieństwa i przymierza z bitnem plemieniem Sidi-Calorów, i zgodził się nawet na utrzymywanie załogi cygańskiej w swem państwie.

Tego właśnie pragnął Cabo Sidi-Calorów, spekulujący już wtenczas na podbicie archipelagu Fiafi.— Graniczy z tym archipelagiem także od wschodu północnego ostatnia oaza francuskiej, to jest algierskiej Sahary, zwana Abied-Sidi-Szeik, ważny punkt, przez który przeciągają karawany z portów Marokańskich do wnętrza Sahary (1) i nawzajem.

(1) W ostatnich czasach władca oazy Abied Sidi Szeik prosił jeneralnego gubernatora Algieryi o prze-

http://rcin.org.pl

Jestem pewnym, że się kiedyś zetrą z sobą w Safi czyli w Draha Francuzi z zuchwałymi Cyganami, bo jednych prąd cywilizacyjny ciągnie ku wschodowi, drugich potrzeba rabunku ku zachodowi.

W zamian za rękę Ina-maï Cabo Sidi-Calorów żądał od Emira Drahy sto dziewic maurytańskich i wyposażenia dla nich. Emir

słanie mu załogi francuskiej, na co też zezwolił gubernator. Takim sposobem Francuzi staną się niezawodnie kiedyś stróżami handlu Sahary, bardzo wiele znaczącego; już bowiem o 10 lat wprzódy w r. 1844 garnizon francuski przyjętym był w Biskra stolicy Żibanu, w El Aruat i w Ain Mahdi, w dwóch ważnych dla handlu punktach, położonych na południe od pasma Dżebel Amuhr.— W ogólności, Saharczykowie nie okazują się nienawistnemi ani Francyi, ani też oświacie. Przyciąga ich do siebie szczególnym jakimś urokiem geografija i astronomija, a opowiadaniem podróży słodzą sobie długie chwile tęsknoty i oczekiwania, gdy im wypadnie w jednem miejscu przeczekać burzę, deszcze lub złe czasy.

http://rcin.org.pl

zezwala już na to kupno. Ina-maï oddaje mu rękę pod tym warunkiem, żeby była *jedyną* żoną Emira, i przywilejów małżeńskich z nikim nie dzieliła; i na to zezwala młody, rozkochany książę i oddala od siebie dotychczasowe swe żony i niewolnice, a nawet dzieci z niemi spłodzone, aby potomstwu Ina-maï pozostawić całkiem prawo dziedzictwa. Lud Archipelagu niechętnem na te ustąpienia patrzy okiem, ale milczy— bo z przyrody jest spokojnym, cierpliwym, więcej wierzącym w skuteczność pracy, niż w politykę i wojny.

Orjentując się z odległościami od miejsc już znanych i oznaczonych na karcie geograficznej, zwłaszcza na doskonałej mappie pana Carete, który całą prawie Saharę wskroś zwiedził i dokładnie to opisał co widział, — orjentując się mówię odległościami od Drahy na wschód, Sibicyi na zachód, od Tafiletu na północ, twierdzić mogę że oaza Sidi-Calorów leżeć musi mniej

http://rcin.org.pl

więcej pod 28 stop. szerokości geograf., licząc od równika, a pod 15 stop. długości geograf. licząc od Teneriffy. Obserwacyje którem robił o północy z głębokości studni na niebie, wskazują że linija prowadząca od środka ziemi, przebijająca skorupę jej w punkcie danym, poprowadzona do kopuły nieba, poszłaby między Plejady a konstellacyją Perseusza w Empireum, to jest przestrzeń próżną, żadną nieoznaczoną konstellacyją. To spostrzeżenie zdaje się sprawdzac domniemywania moje, które ostatecznie towarzystwa uczone sprawdzićby powinny, i bliższych zasięgnąć wiadomości o interesującej oazie Cyganów, o której dotychczas tylko pan Borrow wzmiankował.

Wiosna z całym swym przepychem zabłysła w połowie lutego, skoro tylko deszcze peryjodycznie padające ustały. Ziemia pokryła się najbujniejszą roślinnością.

Nawet z powierzchni puszczy, z piasków wyrastały trawy służące trzodom naszym

http://rcin.org.pl

za doskonały pokarm. Co dziś spaszono, to jutro znowu odrosło, i tak rosnąc nie przestanie, dopóki skwary gruntu nie wypieką i simuhn go nie przywali piaskiem z dalekiego wschodu zniesionym.

Karawany z Marokko znów się wybierać zaczęły w pochód. Psy znów wyją i zdradzają biednych podróżników; Sidi-Calorowie dniem i nocą wypadają na wycieczki i wracają z łupami. Mnie nigdy brać nie chciano na owe wycieczki,—do tego stopnia nie ufano mi jeszcze.— Razu pewnego, nie więcej jak o dwie mil od oazy naszej Cygany napadły na karawanę bardzo liczną i podróżującą pod eskortą kilkudziesięciu dzikich, i na ten koniec najętych Tuaryków. Broniła się karawana, przyszło do zaciętej walki, w której Sidi-Calorowie stracili kilku ludzi i więcej strusiów. Tuarykowie umieją zdejmować im głowy z rzadką zręcznością. Karawana postradawszy także kilku ludzi, a pomiędzy niemi samego do-

http://rcin.org.pl

wódzcę, cofnęła się ku granicy Marokańskiej. Cygany wrócili do oazy wieczorem smutni bardzo, bo klęskę ponieśli dotkliwą, i tylko kilku wielbłądów do jazdy wprawionych przyprowadzili. Pomiędzy niemi znajdował się jeden mehari pierwszego rzędu, jakiego może nie było w całej oazie.

Noc zapadła. Ja zatęskniłem do mej ojczyzny, i słyszałem jak skrępowany mehari tęsknił do swej karawany, jęczał i powietrze wąchał.

On ich wietrzy—swych przyjaciół, z któremi Bóg wie ile lat spędził.— Spuśćmy się na jego instynkt i na moje szczęście. Bóg jest łaskawym i wielkim.

Korzystam z ciemności nocy i z mej znajomości miejsca. Kiełznam mehara i pęta jego odcinam. On swym instynktem odgaduje, że mu wrócić chcę wolność i powolny na wszystko klęka na przednie nogi. Już jestem pomiędzy garbami mądrego dromadera i po cichu wyprowadzam go z oazy

http://rcin.org.pl

przez miejsce gdzie się językiem piasczystym łączy z piaskami Sahary, — właśnie przez to miejsce, które fortyfikowałem. Potrafiłem ujść baczności czujnej warty,—psy wyć zaczynają,—puszczam cugle mehara, on jak strzała wylatuje na puszczę, staje na wzgórzu, wącha powietrze na prawo i lewo, już wietrzy, już się orjentuje i pędem kuli z działa wyrzuconej biegnie ku północy.

Biegłem tak cztery godziny bez najmniejszego przestanku — już brzask świtał od wschodu, rozwidniać się zaczyna widnokrąg. Widzę z daleka kupkę jakąś czarną, okrągłą, jeszcze z pół mili do tej kupki. Cha! już jestem w jej pośrodku—to karawana, ucieszona widokiem swego mehari, którego z daleka poznała.

— Oddaję wam mego zbawcę, ale mnie przyjmijcie do was i uciekajcie co możecie ku granicy, bo Sidi-Calorowie zapewnie z całą swą siłą ścigać nas będą.

http://rcin.org.pl

Uciekaliśmy cośmy mieli siły, i po drodze jeszcze zwróciliśmy inną karawanę ku południu dążącą. „Wracajmy do Tafiletu — krzyczą wszyscy — i skargę zaniesiem przed Cesarzem na Sidi-Calorów: niech on wytępi tych rabusiów, inaczej przepadł handel Marokański, i my gdzieindziéj zwrócim nasze kroki, pójdziem pod opiekę Franków.

Kraj wydaje się coraz bogatszym—nie są to już krzewy karłowate, z trudnością rosnące na jałowej ziemi; nie są to zarośla suche i znędzniałe, nie! to liczne gruppy drzew oliwnych z gałęziami osypanemi kwieciem, z pniem sękowatym; to palmy wysokie, pokrywające ziemię cieniem parasola, który wieńczy ich szczyty; a między drzewami płynie strumyk ożywiający ten ogród, nie sztuką lecz naturą utworzony;—motyle igrają z kwiatami i liściem; złociste jaszczurki chowają się pomiędzy korzeniami drzew i patrzą na nas owemi ciekawemi, roztropnemi oczami;—jaskółki bujają w powie-

http://rcin.org.pl

trzu, a purpurowe flamingi czyszczą się i muskają w stawach, tak jak pułk angielskich grenadyjerów przed paradą.

Cicho! głosy ludzi, głosy ludzi rolę uprawiających dają się słyszeć!

Wstępujemy w granice cesarstwa Marokańskiego, widziemy plantacyje ręką ludzką uprawiane, domy wesołej powierzchowności, czyste i białe jak mleko.

Z daleka widziem nawet namioty szeika granicznego i blokhaus graniczny, w którym garnizonem stoją żołnierze Sułtana Marokko.

Tu nas opuszczają Tuarykowie, tu już nie potrzeba protekcyi rabusiów, bo tu panuje Cesarska Mość.

Spieszą ku nam mieszkańcy, witają nas radośnie, wypytują czemu wracamy, czy nas spotkały nieszczęścia? dziwią się że na nic nie pomogły modły przesyłane za nami od całego tygodnia—ubolewają nad nami.

Użalcie się Baszy Tafiletu, może znajdziecie w tem mieście syna cesarskiego, on

http://rcin.org.pl

szlachetny i wojowniczy książę, pociągnie z całą armiją ukrócić zuchwałość niewiernych Cyganów,—tak radzą wszyscy.

Bądź zdrowa puszczo Sahary, bądź zdrów piasczysty Oceanie, stokroć groźniejszy od wszystkich mórz świata, od anarktycznych oceanów nawet. Może jeszcze w wygodnym fotelu, przy iskrzącym kominku, otoczony oświeconymi ludźmi zatęsknię nieraz do dzikich kaprysów Sahary, do jej uroczystej ciszy, do firmamentu lazurowego nad tobą rozpiętego, do napadów burzy zwrotnikowej, do simuhna, do pantery, do węża, mirażów, Tuaryków, deszczów kamiennych i do cyganek na strusiach jeżdżących i do Ina-maï, która pojęła ducha Chrystyjanizmu, bo nie chciała być nałożnicą swego męża.

http://rcin.org.pl

XIII.

Tafilet.— Uwięzienie.

Wzdłuż rzeki *Tsitz* użyźniającéj dawne królestwo a dzisiejszą prowincyją Marokańską Tafiletu, postępujemy naprzód ku miastu tegoż nazwiska, i po czterodniowéj podróży karawana zatrzymuje się niedaleko od miasta, w gęstym gaju, którego wszystkie drożyny doskonale znały nasze wielbłądy.

Już zapadł wieczór, bramy miasta zamknięte były.

http://rcin.org.pl

Przewidywałem, że mnie karawana w któ-
rej szukałem przytułku, stawić zechce dla
potwierdzenia swoich zażaleń przed Basz
Tafiletu, — i starałem się nadać mej osob
powierzchowność jak najprzyzwoitszą. D
łaźni poszedłem, głowę swoję powierzyłe
zręcznym balwierzom maurytańskim, i za
parę z uwiezionych z sobą, z cygański
oazy precyjozów, kupiłem wykwintne do-
stojności effendego, to jest szlachcica, oc
powiadające odzienie.

Przyszli mi też w pomoc kupcy złupio
karawany. Jeden obdarzył mnie pyszn
perskim szalem, drugi zawiesił na rami
moje haik bieluteńki z najcieńszej weł
w broń mnie opatrzono kosztowną, kam
niami wysadzoną.

Nie mało mnie zdziwiła taka hojność ze
strony współtowarzyszy, z któremi zal
dwie tydzień czasu przepędziłem, i czasu
nie miałem zaznajomić się z bliska. Al
Maur i Arab, wszyscy Mahometanie w ogó-

http://rcin.org.pl

le z rzadkiemi bardzo wyjątkami, litościwe mają serce i lubią Europejczyka umiejącego cenić ich język i zwyczaje, a szanować ich religijne obrządki.

Przytém szło im oczewiście o to, żeby zeznaniu memu nadać jak największą wagę,—otoczyli mnie tedy świetnym przyborem, usadzili na pysznym koniu okiełznanym w złocisty munsztuk i pokrytym czaprakiem purpurowym, i tak przybranego prowadzili pod okazały pałac królów Tafiletu, zwany Daroba Idah, w którego jedném skrzydle rezydował pierwszy Basza Tafiletu, pan dostojny, należący do rodziny Szeryta, a więc spowinowacony z familiją panującą.

Wiedzieć bowiem trzeba, że Tafilet jest kolébką rodu panującego w Cesarstwie, i dla tego królestwo Tafiletu zwie się także Beladech Szerfa, to jest krajem Szeryfów.

Sprawiedliwości, sprawiedliwości! ojcze i opiekunie wiernych! — krzyczała na dzie-

http://rcin.org.pl

dzińcu zamkowym cała karawana, do któréj się przyłączyło z jakie pięcset ludu rozmaitego uwiadomionego już o przyczynie naszych zażaleń.

Murzyni z gwardyi cesarskiej, cali w bieli ubrani, pilnowali bram pałacu, lecz rozpędzić nie zdołali ludu błagającego o sprawiedliwość.

Z wysokich schodów zstąpił na swą sędziowską ottomanę ojciec i protektor wiernych, pierwszy Basza Tafiletu.

Był to młodzieniec zaledwie lat 23 liczyć mogący, piękny jak dziewczyna, zamyślony jak starzec, a dostojny jak monarcha.

Świetny orszak otaczał młodego Baszę, a on usiadłszy z skrzyżowanemi nogami na ottomanie, dał znak aby przystąpić dozwolono skargę niosącemu Arabowi.

Arab złożywszy swe najpoddańsze salemaleki i pokłony, prawił z wielką godnością i nie zająknąwszy się ani razu przez cały kwadrans, a Basza przymrużywszy

http://rcin.org.pl

oczy słuchał z natężoną uwagą; jego blada twarz wielkim zasłoniona zawojem muślinowym, zadrgnęła razy kilka i zarumieniła się w ciągu opowiadania.

Arab skończył i ręce złożył krzyżem na piersi, i głęboki oddał ukłon.

— Świadkowie? — spytał Basza.

— Sześćdziesiąt siedm ludzi z karawany,—i ten tu Encara (chrześcijanin) — odrzecze Arab.

— Jak się nazywasz i z jakiegoś narodu? — spyta Basza błysnąwszy okiem na mnie, ale zwracając się do swego Dragomana, renegata włoskiego zapewnie, bo żaden naród tak łatwo nie odstępuje od Chrystusa, jak niestety włoski, najbliższy tronu rzymskiego.

Ja odpowiadam na pytanie, nie czekając aż mnie Dragoman uprzedzi. Basza udaje że nie słyszy, i Dragoman przekłada mi w frankońskiem konwencyjonalnem narzeczu pytanie Baszy.

http://rcin.org.pl

— Tyle umiem po arabsku, żeby na pytania jego wysokości odpowiedzieć.

— Do dostojnych potomków przejasnego proroka giaur niewierny nie zwraca mowy, przynajmniej w publiczności.—Twe imię, twa godność i narodowość? — mnie odpowiadaj Encaro!

— Jakubh Har ago, Talib effendi, jestem z rodu Anglikiem.

Tak, wyparłem się mej narodowości,— i to nie po raz pierwszy w owych krajach, w których godność i potęga Francyi tak słabo i niedołężnie jest reprezentowaną, że wszystkie jej zwycięztwa i tryjumfy krwią i pieniędzmi własnemi okupione, do żadnego nam nie pomogły poważania u ludzi, których tak często biliśmy.

Francyja dość jest bogatą na zapłacenie swej chwały, ale z tej zapłaconej chwały żadne nie wynikły korzyści ani dla Francyi, ani dla jej przyjaciół.

http://rcin.org.pl

Tak—Francuz dumny z swych zwycięztw odniesionych nad półksiężycem w Egipcie, Algieryi i w Marokku, wyparł się swej narodowości, gdy stanął przed młodym Baszą Tafiletu.

Odpowiedź moję powtórzył Dragoman wice-królowi, a ten zdziwiony rzekł:

— Pierwszego widzę Anglika, który strój przybrał kraju naszego, gdy w nim podróżuje.

Ma racyją—odpowiedziałem w duszy—Anglik pod żadnem niebem nie chce nic poświęcić z swej narodowości; i pomiędzy zwrotnikami podróżuje w makintoszu i w krótkich spodniach nankinowych z długiemi strzemiączkami. Ale że miałem czas się namyśleć, więc odpowiedziałem: że obdarty z sukni mych własnych, a nie znajdując pod tem niebem krawców obznajmionych z krojem sukni Europejskich, przybrać musiałem chcąc nie chcąc strój wschodu, i że go znajduję tak wygodnym jak Lady Stanhope,

http://rcin.org.pl

moja kuzynka i rodaczka a przyjaciółka Emira Beszira, króla Druzów i Maronitów znajdowała wygodnemi swój zawój, swój kaftan i swoje dziabadory atłasowe.

Później odpowiadałem na wiele pytań, a nareszcie zagadniony o to com widział i robił przez całe sześć miesięcy w oazie Sidi-Calorów i nie chcąc się przyznać ani do robienia prochu, ani do rozkrzewiania wiary chrześcijańskiej, powiedziałem Dragomanowi po cichu, iż pomiędzy ludem na dziedzińcu zgromadzonym znajduje się kilku szpiegów cygańskich, że ich fizyjognomije uderzyły mnie i że nieostrożnie byłoby mówić w ich obecności o tajemnicach oazy.

Uwagę tę po cichu takze podał Dragoman Baszy, a ten powlókłszy po całej tłuszczy okiem swém aksamitném, i niby łagodném jak kocia łapka, wydał rozkaz, aby natychmiast wszystkie bramy do dziedzińca prowadzące zamknięto, i lud wypuszczano tylko pojedynczą furtką, żeby wszystkich

http://rcin.org.pl

podejrzanych przytrzymano, zwłaszcza tych, którzy nie są *rezid* (to jest circumcisi).— Berberom (1) jako liczyć się powinnym do

(1) Berbery (czyli Kabailowie, Amazirgi, Szilasy) są po Arabach najliczniejszem plemieniem, zamieszkującem kraje Barbareskie. Siedziby ich ciągną się po trudnodostępnych wysokościach Atlasu od Tripolis przez Tunis i Algieryją aż do pośrodka Marokańskiego państwa, i rozgałęziają ramionami tego pasma na prawo i lewo, ale szczególnie na prawo i północ ku morzu. Berbery zwani w Tunis i w Algieryi Kabailami (to jest Kabylami), a w Marokańskim kraju Amazirgami: są niewątpliwie potomkami pierwotnych mieszkańców starej północnej Afryki, to jest Getulów, do których później przymięszało się nieco Kartagińskiego i Wandalskiego żywiołu. Za Rzymian zwano Berberow Numidyjczykami i Maurytanami, ale charakter ich pozostał zawsze jeden i ten sam. Należą oni do szczepu Kaukaskiego, średniego są wzrostu, chudzi ale kościści. Nadzwyczaj mało mają zarostu, włosy ich najczęściej ciemno-kasztanowate, a oczy czarne, małe, dzikie. Ogorzała ich cera żółtawo-brunatna, zupełnie się różni od ciemno-spiżowej cery Araba. Twarzy

http://rcin.org.pl

zwolenników Mahometa, natychmiast wykonac zbawienną operacyją circumcisionis kosztem rządowym, a innym nie *resid* wykonać natychmiast operacyją decapitacyi, to jest ścięcia głowy.

także typ wcale nie jest orjentalny, lecz raczej średnio-europejski. Rysy twarzy nie znamionują się szlachetnością, lecz niepowściągliwą zwierzęcą dzikością; wyjątkami są niektóre pokolenia, powstałe z przymięszania się innego żywiołu narodowego. Pewna część Berberów umiała pod wszystkiemi rządami utrzymać swą niezawisłość, ale nie wszyscy, większa daleko część została zupełnie zawojowana, najprzód przez Rzymian, potem przez Arabów, nareszcie przez Turków, którzy nawet zmusili Berberów do przyjęcia islamizmu. Ale ludy te nie obserwowałyby najmniejszego obrządku religijnego, gdyby ich do tego nie zmuszano. Połowa Berberów nie jest nawet obrzezaną. Wszyscy się zaklinają w imieniu Allahy, wszyscy klną w imieniu Mahomy, ale bardzo rzadko który zna to, co jest w Alkoranie szlachetniejszem, a co nawet Beduin z gorliwością obserwuje. Religija służy u nich tylko na wzniecanie i uświęcenie nienawistnych uczuć. Dla tego ich

http://rcin.org.pl

Struchlałem—bo i ja nie byłem *resid*, i w najgorszym razie za syna Numidyi wydać się nie mogłem.

też władze krajowe przy każdej sposobności obrzezywać każą, by z nich zrobić prawowierniejszych Muzułman. Wrodzony pociąg do wolności bez granic i bez ludzkości, objawia się we wszystkich Berberach. Nie cierpią żadnych węzłów cywilizacyi ani też lubią żadnych roskoszy życia towarzyskiego. Gnuśnemi jednakże nie są. Sami Francuzi oddają im pod tym względem sprawiedliwość, zowią ich czynnemi, pracowitemi i zręcznemi ludźmi. Gdy rabować nie mogą, wówczas zatrudniają się hodowaniem bydła, uprawą roli, tkactwem, ogrodnictwem, mularką i w swych niedostępnych siedzibach wyborne mają fabryki broni. Z ich fabryk wychodzą owe wyborne pałasze, zwane *flisa*. W ostatnich czasach nauczyli się nawet fałszować pieniądze; sztuki pięciofrankowe przez nich fałszowane zaledwie rozpoznać można od prawdziwych. Ale zresztą są to ludy gniewliwe, kłótliwe, dzikie i uparte. Cały ich rozum wywiera się na przedmioty materyjalne; prócz piłki, pilnika i młotka znają tylko strzelbę.— Pojedyncze pokolenia wybierają sobie swych Kaidów

http://rcin.org.pl

Basza spostrzegł zamięszanie moje, powody jego odgadł i kazał mi powiedzieć, że zostanę w zamku jego gościem aż do dalszej decyzyi jego.

Kupcom zaś karawany młody Basza zaręczył, że opiekowac się będzie ich losem, i że im da eskortę do przeprowadzenia ich po za rayon Sidi Calorów.

Mnie odprowadził Aga Janczarów z trzema Janczarami do jednego bastyjonu, w którym na czwartym piętrze urządzony był bardzo piękny *mirador*, to jest pokój na wszystkie cztery strony okna mający,— a widok z tego miradoru na miasto Tafilet i na całą okolicę przepyszny.

czyli Naczelników, i Talebów czyli sędziów. Ale jednym i drugim mało okazują szacunku. Zaciętość ich w walce nie mało się dała we znaki Francuzom; walczą najczęściej pieszo, ale niekiedy także na swych kucach Berberyjskich, nadzwyczaj krępych i silnych.

http://rcin.org.pl

Aga zaprowadziwszy mnie z pewną grzecznością do tego pokoiku, poprosił mnie abym mu oddał kindżał, jatagan i bombardy (pistolety), i uzyskawszy te przedmioty wyszedł i drzwi za sobą zamknął na klucz i na rygiel.

Teraz dopiero domyśliłem się, że jestem więźniem.

Chciałem wyglądać z okna na dziedziniec, na którym się w tej chwili odbywały operacyje: *rewizyi, circumcyzyi* i *decapitacyi*, — ale jeden z arszerów gwardyi murzyńskiej przestrzegł mnie, kładąc strzałę na kolbę swego łuku, że jeśli się nie cofnę, to mi wystrzeli oko.

Domyśliłem się, że z miradoru niezdrowo patrzeć na dziedziniec zamkowy, że to wzrok psuje.

Czekałem z cierpliwością dalszych wypadków. Wkrótce też zjawił się Kadi, to jest sędzia, sekretarz jego, Dragoman i trzech Janczarów, z których jeden dzierżył w rę-

http://rcin.org.pl

ku dwie pyszne szpicruty wyrobu Tafiletowego (1), drugi zaś przyniósł z sobą drewniane dyby na kłódkę zamykane.

Domyśliłem się że szpicruty i dyby miały mi pomódz do wymowy tak dobrze, jak kosom pomaga podcięcie języka — a Demostenesowi niegdyś pomogły kamyki trzymane w ustach.

Starałem się tedy obejść się bez tych sztucznych środków, i wyśpiewałem najpiękniej *wszystko*, tylko nic nie napomknąłem ani o prochu, ani o Biblii, ani o fortyfikacyjach.

— I czemeś sobie ujął owych Cyganów, tak nieubłaganie srogich nieprzyjaciół chrześcijan, że nimi swe psy tuczą?—spyta Kadi.

— Leczyłem ich i bawiłem kuglarskiemi

(1) Miasto Tafilet słynie na całą Berberyją z swych wyrobów rymarskich; a pletnie, kańczugi, szpicruty, nahaje, harapy, bizuny, knuty Tafiletu takiej dostąpiły sławy, jak żadne inne na świecie.

http://rcin.org.pl

sztukami—doskonale umiem rozpędzać nudy niezliczonemi figlami.

— Zrób jaki figiel na udowodnienie żeś czarnoksiężnik — powie Kadi.

— Oh! mądry i sprawiedliwy Kadi, figlować dziś nie umiem, bo i sprzętów moich kuglarskich nie mam z sobą, pozostały one z karawaną; potem nie mam i humoru bawić ludzi wtenczas, kiedy siedzę w kozie, a nareszcie i to najważniejsze—dziś niedziela, a my chrześcijanie zwykliśmy dzień święty, w którym Pan Bóg odpoczywał po pracy, spędzać w skrusze, w modłach i poważnie, tak jak wy spędzacie wasze piątki.

Kadi wpatrywał się z dobrotliwością we mnie, i już się skłaniał odstąpić od dalszej indagacyi i przychylne o mnie dać zdanie, kiedy naraz Dragoman, który jak wszyscy odszczepieńcy nienawidził wyznawców dawnej swej wiary, kiedy naraz mówię Dragoman rzekł z bezczelnością oburzającą:

http://rcin.org.pl

— Nie wierz mu sędzio wiernych, nie wierz, on zapewnie wszystko kłamie, kiedy tu śmié utrzymywać w moich oczach; że w taki sposób niedzielę obchodzą chrześcijanie. Ja to wiém najlepiej, ja urodzony i wychowany w Rzymie, w tém mieście, w którém mieszka i panuje Wielki Iman Chrześcijański, które go nazywają Papa. Ja wiém że w niedzielę wszyscy się bawią w najlepsze, i kuglarze figle pokazują i nigdy nie pomyślą poważnie o Bogu tak jak *my*, prawowierni synowie Mahomy. Niech ten Ensara przeklęty zaraz pokazuje sztuki, inaczej wierzyć mu nie będziemy że jest Tibibem i Sidi-Nassirem (lekarzem i kuglarzem),—i by go nakłonić do szczerości, użyć będziemy musieli bastonady.

Zreflektował się Kadi i rzekł do mnie dość surowo, pogardliwie na Dragomana spojrzawszy: „dowiedź nam teraz że jesteś kuglarzem, inaczej wpadniemy na inne domysły, bardzo niebezpieczne dla ciebie.“

http://rcin.org.pl

Cóż było robić, by się wykupić z bastonady, trzeba było udać się do sztuk prestidigatorskich. Szczęściem że miałem przy sobie parę przedmiotów ułatwiających mi pokazywanie jednej nowo przez Boska wymyślonej, a na chemicznej podstawie opartej sztuki.

Mówię tedy do Kadego z miną zastosowaną do okoliczności, ale ze złością w sercu wrzącą:

— O sprawiedliwy Kadi, stanie się jak żądasz i pokażę ci sztukę bardzo zabawną. Czy masz przy sobie jaki przedmiot drogi a nie wielki—to mi go na chwilę pożycz.

— Mam przy sobie złotą perłami wysadzaną puszkę, w której chowam pastylki z hadżiszem — rzecze Kadi, podając mi ten klejnot bardzo kosztowny.

Stawiam ten klejnot na stole, pokazując wszystkim obecnym, że go nie zamieniłem i pokrywam go moim turbanem i proszę

http://rcin.org.pl

aby Kadi lewą rękę na turban włożył i puszkę przycisnął.

— Czy czujesz pod ręką?

— Czuję bardzo dobrze.

—To jej nie podnoś, bo ja nie będę odpowiedzialnym, jeźli ten klejnot zginie. — Teraz idźmy do dalszego ciągu sztuki. Widzisz o mądry Kadi te okrągłe przedmioty?

—Widzę; to pięć kawałków grubego białego papieru, wykrojonych w szekiele w talarki).

— Racz wziąć w swoję dostojną i sprawiedliwą prawicę te pięć okrągłych kawałków papieru, ot tak, i ścisnąć je w dłoni— ot tak doskonale. Ileż było kawałków papieru i jakiego koloru?

— Było ich pięć białych— odpowie Kadi

— I z pewnością wiesz że je masz w ręku?

— Z największą pewnością.

— Zajrzyj tedy raz jeszcze.

Kadi otworzył dłoń i znalazł w niej pięć kawałków papieru, ale zupełnie niebieskich.

http://rcin.org.pl

Nie małe było zadziwienie jego i wszystkich obecnych: Kadi, Dragoman, Ulema, Aga i Janczary stół obstąpili i wpatrywali się w prawą rękę Kadego jak w tęczę.

— Teraz znów zamknij dłoń o mądry Kadi, i powiedz jakie masz papierki w ręku?

— Niebieskie — odpowie Kadi — teraz się nie mylę.

— Mnie się zdaje że się mylisz — rzeknę dotykając się ręki Kadego laseczką magiczną — obacz.

Kadi rękę otwiera i znajduje pięć czerwonych papierków.

— Alla hu! Ensari eysowy! (na Boga, ten chrześcijanin czarnoksiężnik) — krzyknęli Muzułmanie blednąc ze zdumienia; a gdym przemienił też same papierki jeszcze na zielone, potém czarne — nareszciem tak zrobił że Kadi znalalazł w swéj dłoni pięć papierków, każdy innego koloru; a potém nic już wcale nie znalazł, bo papierki znikły mu z dłoni, wówczas zdumienie doszło do naj-

http://rcin.org.pl

wyższego stopnia, pogłupieli wszyscy i oczy im w słup stanęły, nawet renegat oczy wytrzeszczył i zaczął się do mnie mizdrzeć.

Poczekaj łotrze, nie daruję ci — mówiłem do siebie, a krzyknąłem: — ale wróćmy do naszej puszki pod turbanem,—rozsądny Kadi, czy ją czujesz pod ręką.

— O dla Boga! Alla hu! up kaff! a gdzie się podziała, już jej tu nie ma pod turbanem— krzyczy Kadi przerażony.

— Sędzio! każ ręce podnieść do góry wszystkim, ot tak jak ja robię, ktoś musiał ukraść ten klejnot: rewiduj po kolei wszystkich, ale u kogo znajdziesz puszkę, temu każ natychmiast dać piętnaście bizunów tafiletowych na pięty, nie prawdaż sprawiedliwy Kadi?

— Dostanie ich natychmiast dwadzieścia pięć, nigdy mniej, bo to używana porcyja. Allah moim świadkiem — zaręcza Kadi, i rewiduje kolejno wszystkich.

— Zapewnie już każdy odgadł, żem ko-

http://rcin.org.pl

rzystając z ogólnego zdumienia wykradł z pod turbana puszkę, zapewnie się każdy domyśli gdzie się znalazła: u renegata w szerokich dziabadorach, i to z niemałem zadowoleniem naszém. W oka mgnieniu leżał renegat rozciągnięty na brzuchu, a nogi miał bose w dybach. Dwóch janczarów trzymało dyby w powietrzu, tak na wysokość łokcia, a trzeci sypał mu na podeszwy tafiletowe bizuny — ale z duszy i serca jak mógł najlepiej, bo przeklętego odszczepieńca nikt nie lubił.

W niebogłosy wrzeszczał renegat już nie po arabsku Alla hu! Ałaim aissak! lecz po włosku: Gesu! Maria santissima virgine, santo Giuseppe, misericordia o Dio! misericordia pel miserabile, che te ha renegato! (1) Nic nie pomogło, Janczar jeszcze bił mo-

(1) Jezus! Maryja najświętsza dziewico, święty Józefie,—litości o Boże! litości dla nędznika, który się wyrzekł ciebie.

http://rcin.org.pl

cniéj, gdy usłyszał, że Muzułmanin wzywa chrześcijańskich Bogów.

Puszczono Włocha;—on na kolanach zaczął jeździć po pokoju, i wyjąc jak psiak krzyczał: oh! wiem ja komum winien te batogi, wiem ja, — ale się zemszczę okrutnie, na pal cię wbić każę, ze skóry odzierać żywcem, w ucho lać ci będę ołów roztopiony, gryźć będziesz twoje własne...

— Ale przyznaj miły dragomanie, żeś doskonale święcił dzień niedzielny — rzekłem niewzruszony groźbami do Włocha, a Kadi śmiał się jak dziecko i łzy jak groch sypały mu się z oczu. — Możeś go nigdy tak rzewnie nie święcił w owém mieście, kędy żyje Iman giaurów katolickich, kędy w kościołach kuglarze pokazują sztuki — oh! miły Dragomanie.

Myślałem że się wściecze przebrzydłe renegacisko, zgrzytnął zębami, przypadł do mnie i gryźć mnie zaczął po nogach zupeł-

http://rcin.org.pl

nie jak hyjena. Ledwo mnie obronili Janczary.

Wieczorem dnia tegoż samego zostałem poproszony do młodego Baszy, który mnie przyjął z ujmującym uśmiechem na swej pięknej, melancholicznej twarzy, poczęstował kawą i fajką, przemawiał do mnie długo i łaskawie, a nareszcie oddaliwszy od siebie wszystkich, zwierzył się mnie, że od lat dwóch cierpi jakieś konwulsyje, w których traci przytomność i które go bardzo wyniszczają. Prosił mnie, błagał o jakieś lekarstwo.

Wiedziałem że potomkowie Szeryfa odziedziczają od swego dostojnego protoplasty skłonność do epilepsyi, na którą on sam często cierpiał. Wiadomém mi także było, że nadużywanie hadżisu (opiatu konopnego), że niewstrzemięźliwość w uciechach haremu znacznie wpływają na rozwinięcie się tej choroby, najczęściej nieuleczonéj, dziedzicznej.

http://rcin.org.pl

Przyznał się Basza Tafiletu do nadużywania hadżisu i haremu. Cóż miał robić w tym smutnym Tafilecie, rozpędzał sobie nudy jak mógł dozwolonemi przez prawo Mahometa uciechami. Mahomet wiedział, że upajające napoje szkodzić mogą zdrowiu ludzkiemu i zakazał ich używania; ale nie przewidział, że hadżi podżegające zmysły wynalezioném zostanie, a narody trzymające się litery prawa, a niepojmujące ducha ich mądrości, zaniechały *złego*, ale chwyciły się *gorszego*, przez prawodawców nieprzewidzianego.

Radziłem Baszy Tafiletu, aby zaniechał raz na zawsze małego narkotyzowania się, i aby na czas niejaki przynajmniej wstrzymał się od zwiedzania swego haremu. Przytém zaleciłem mu zimne kąpiele i używanie proszku kozłka lekarskiego (valerianae officinalis) środka we Francyi z wielkim pożytkiem przeciw epilepsyi używanego.

http://rcin.org.pl

— A gdzie rośnie ta roślina, którą zalecasz?

— Tam gdzie Allah dał chorobę, tam dał i lekarstwo. Roślina o której mówię, kwitnie w baldaszkogronach czerwonawo-cielistych, nad brzegami rowów, między zaroślami.—Wynajdę ci jej snopy całe i nauczę twych lekarzy jak z jej korzenia mają sporządzac lekarstwo.

— Dobrze, jutro cię wyślę z memi Tibibami w okolicę; ale będęż miał siłę pójść za twoją radą? Fatima la Zoraya, moja najulubieńsza żona jest tak piękną jak zorza, świeżą jak oddech Atlasu, a kocha mnie tak lubieżnie, jak motyl gdy wysysa kroplę rosy z kielicha lilii. Oh! będęż miał siłę stronić od Zorai? — mówił młody Basza i ręce złożył jak do modlitwy, a ku niebu zwrócił owe oczy, co to przypominają fijołek i tygrysa.

O potężny Baszo Tafiletu, przypomnij sobie, że twój wielki przodek Abul Kazem

http://rcin.org.pl

Mohammed, twórca religii tak potężnej i płodnej w wyniki, kochał swę żonę Hadiszę tak namiętnie, jak ty kochasz swoję Fatimę Zorayę. Przypomnij sobie, że pomimo tego on spędzał długie chwile Ramadanu w religijnych rozpamiętywaniach, w postach i umartwieniach na górze Hara pod Mekką, w zupełnej samotności. I ty potomek świetnego Szeryfa nie zdobyłbyś się na siłę zrobienia tego dla własnego twego dobra, dla zdrowia i życia, co on zrobił dla niepewnej nadziei wyrwania ludu swego z błędów bałwochwalstwa?

Oczy fijołkowo-tygrysie młodego Baszy, zwróciły się na mnie i przeszywały mnie jak ostre dziryty Tuaryków, twarz jego wymowna i piękna wyrażała zdumienie, ciekawość i nieufność.

Skąd ty wiesz chrześcijaninie co myślał i robił prorok, mej religii i mego rodu twórca? Czemu nie uwierzyłeś prawdzie przez niego ogłoszonej, kiedy znasz co on myślał

http://rcin.org.pl

i dla świata przewidywał i dokonał? — zapytał Basza i chwytał za paciorki, bo już może owładywało go jakieś uczucie szacunku względem niewiernego.

— Oh! Ben-Amil-Szeryfie, my znamy z dziejów Mahometa więcej daleko niż wy: wam Imany tylko to opowiadają, wiedzieć i czytać pozwolą, co was zmusić zdoła lub może do służenia im jako narzędzia ich woli; trzymają was w poddaństwie nie siłą oręża i pięści, lecz siłą przesądów, niewiadomości i duchownego postrachu. My wiemy wszystko co zawiera Al-Koran i wszystko nam rozbierać wolno co zaszło na świecie od czasu jak przez Araba w bałwochwalstwie wychowanego i o Sidi Aissa (Jezusie Chrystusie) tylko pogłoskami uwiadomionego, ogłoszoną została prawda, że Bóg jest jedynym i pod żadną ziemską postacią nie chce być przedstawianym, że Bóg żąda być ubóstwianym przez ludzi poddaniem się Jego woli, modlitwą, miłosierdziem względem

http://rcin.org.pl

ubogich (1), rzetelnością, czystością duszy i ciała, trzeźwością i odwagą w bronieniu swych zasad. Mohamed zapewnił życie wieczne takim co tak wierzyli i w duchu wiary swej postępowali, ale raj swój zastosował zanadto do przyrody ludzi zmysłowością wiedzionych, a wyższe, dzielniejsze potęgą umysłową przyrody *bardzo rzadko* są zdolne zasmakować w owych uciechach zmysłowych. Dla tego też jego religija nie mogła się stać religiją ogólną, wiarą powszechności, zwłaszcza wiarą ludzi północy, u których potęga rozumu bierze zazwyczaj

(1) Takie są istotnie zasady wiary Mahometa, który powinien być cenionym tem więcej, im mniej znał wyższe od własnych a 540 laty przed jego urodzeniem ogłaszane prawdy przez Chrystusa, naszego Pana. Chrystyjanizm był w potrzebie czasu więcej jeszcze niż w człowieku. Aristoteles go przeczuł, Mahomet go poczuł — w równej prawdzie niedoskonałości i w równej prawie odległości przed Chrystusem i po Chrystusie.

http://rcin.org.pl

górę nad siłą zmysłów, uczuć i chuci, i do tego wygórowała w niektórych krajach majestatu, że dziś już prawa dyktuje światu, i że nic na nim stać się nie może w najodleglejszych zakątkach ziemi, coby nie było przewidzianem naprzód a zaradzonem później.— Wy tak mało znacie Alkoran jak niektóre sekty chrześcijańskie, którym zabroniono czytać Biblią, znają dzieje Chrystusa, Sidi-Aissy (1), o którym z uwielbie-

(1) Mojżesza, Dawida, Jezusa uznaje Mahomet za wysłańców Boga, lecz zarazem twierdzi, że ich zwolennicy przekształcili nauki im podane, odstąpili od pierwotnej prawdy. Żydzi zakonu swego warunków nie wypełniają. Mnóstwo do Alkoranu przeszło rabinicznych i apokryficznych baśni. Obrządki religijne mahometańskie są wprawdzie proste, ale bardzo uciążliwe, i z początku największy wstręt wzbudzały u pogańskich Arabów. Muzułmanin winien modlić się i obmywać pięć razy na dzień, podczas miesiąca Radamanu codziennie pościć aż do zachodu słońca, pielgrzymkę odbyć bardzo uciążliwą przynajmniej raz w życiu do Mekki, miejsca uro-

http://rcin.org.pl

niem mówił nawet wasz prorok, chociaż całego ducha głoszonych prawd nie znał lub nie pojął, i wolał być wynalazcą wiary do klimatu przykrojonej, jak głosicielem prawdy wystarczającej na wieczność całą i dla wszystkich pojęciem obdarzonych, a w rozumie żywiołów szczęścia szukających istot. A jednak skądże czerpał główne żywotne i najpiękniejsze zasady swej religii, jeśli nie z chrystyjanizmu? wiecznobyt duszy, nagroda dla dobrych na tamtym świecie, poddanie się woli Boga i pogodzenie się z losem, przeciw któremu w *chwili* walczyć nie sposób, wznoszenie ducha przez pacierze, kształcenie serca przez miłosierdzie — wszystko to już przez Chrystusa zwiastowanem było na lat pięćset pięćdzie-

dzenia Mahometa, rozdawać czwarty grosz ubogim a dziesiąty sługom Bożym. Polygamia jest w naturze ludzi wschodu, gdzie kobieta niezmiernie prędko przekwita, a mężczyzna daleko trwalsze ma ciało i życie. Pozostała tedy dozwoloną.

http://rcin.org.pl

siąt przed Mahometem;—Mahomet nic nie dodał pięknego do chrystyjanizmu, lecz owszem ujął mu piękności, dodając doń wiarę w jakiś raj sprośny, w którym ludzie i po śmierci nie mogą się obejść bez uciech zwierzęcych, bez kobiety. Mahomet wyższy przyrodą duchowną od swych rodaków, nie wierzył żeby oni wznieść się mogli do jego wysokości i przywiązać ich usiłował do religii węzłami na zmysłowości ugruntowanemi.—Któryż to mężczyzna duchownością wielki, zawdzięczyć chce wszystkie swoje roskosze kobiecie? stworzeniu, które sam Alkoran wystawia nam tak niskiém, duszy prawie pozbawionem? Sidi-Aïssa wierzył, że ludzie wznieść się mogą siłą swego ducha do wysokości jego ducha,—Mahomet na niższym stawając szczeblu, jeszcze nie wierzył, żeby jego zwolennicy tego dopiąć mogli.

W taki przemawiałem sposób do młodego Baszy Tafiletu, ale nie od razu; byłbym

http://rcin.org.pl

zapał swój religijny zapewnie przypłacił głową, lecz w ciągu trzech tygodni podczas których nieodstępnym prawie byłem towarzyszem jego. Słuchał mnie młody dygnitarz marokański z wielkim zapałem, i co większa, rad moich usłuchał: leczył się sposobem mu zaleconym, brał kąpiele zimne i lekarstw przepisanych używał, stronił od haremu i rzadko nawet widywał najulubieńszą z żon swoich Fatimę Zorayę. To też stan zdrowia jego znacznie się poprawił.

W tych samych chwilach, w których ja pracowałem nad nawróceniem Baszy, Dragoman jego oskarżony przez Janczarów przed Imanami za to, że podczas bastonady wzywał nazwiska Bogów chrześcijańskich, został przez konsystorz duchowny wezwany na rekollekcyją, i odpokutowywać musiał w czyścu muzułmańskim postami, umartwieniami i biczowaniem nawiedzenie złego ducha. Żywił się pod ten czas li tylko mle-

http://rcin.org.pl

kiem kozy świętej, a co piątek i niedziela sieczonym był rózgami aż do krwi, dla przekonania się, czy znów nie wezwie imienia Jezusa, Maryi i świętego Józefa. Tak bywa renegatom w krajach barbarzyńskich.

O mieście Tafilecie nie wiele powiedzieć mogę, lubom je miał czas i sposobność poznać z bardzo bliska. Niegdyś musiało ono być dość znacznem, jak wskazują mury obwodowe silne i obszerne, ale dziś zaledwie 3,500 mieszkańców liczy. Wyrabiają w tem mieście bardzo piękne tła wełniane, jedwabne i złotem różnokolorowém tkane, przytém przepyszne wyroby siodlarskie i ruśnikarskie. Okolica przedstawia widok żyzności o jakiej bardzo trudno sobie zrobić wyobrażenie, A jednak lud bardzo ubogi— zdzierają go niesłychanie urzędnicy sułtańscy.

Basza ściągał wojska swoje z różnych stron królestwa Tafiletu, gońców wysłał we wszystkie strony Sahary, aby namówić

http://rcin.org.pl

Tuaryków do udziału przeciw Cyganom oazy Sidi-Caloro i pewnym był że rząd państwa upoważni go do wyprawy przeciw temu gniazdu rabusiów. Ale nagle zaszły zmiany w polityce. Nowe jakieś powstały zatargi z rządem Francyi, która z wielkiem dla mnie zadziwieniem od niewielu miesięcy nazwę rzeczypospolitej przybrała.

Basza Tafiletu został wezwanym przez swego monarchę, a zarazem dziadka jego żony Fatimy do Fezu na naradę. Polecono mu aby przybywał jak najspieszniej.

Długo przemyśliwał Basza co ze mną ma zrobić, czy ma mnie zostawić na los szczęścia w Tafilecie, abym tam oczekiwał karawany do portu jakiego marokańskiego udającéj się, czy ma mnie wziąć z sobą do Fezu, do miasta bardzo rzadko plugawionego stopami giaura, i wystawić się przez to na srogą odpowiedzialność. Ale Basza dowiedziawszy się, ze konsul jeneralny angielski

http://rcin.org.pl

bawi w tej chwili w tem mieście, nie wahał się więcej i z radością przystał na wzięcie mnie z sobą do świętego miasta, w którem w tej chwili cesarz Fezu i Marokko rezydował.

Podróżujemy szybko, najprzód na wielbłądach, później zbliżywszy się do stóp Atlasu na koniach już tu nas czekających. Wielbłąd po kamieniach źle chodzi, bo kopyt nie ma, tylko dwa mięsiste palce u nóg, i łatwo się rani.

http://rcin.org.pl

XIV.

Fez. — Tangier. — Gibraltar. — Marsylija. — Paryż.

Sześćdziesiąt pięć mil geograficznych od Tafiletu aż do Fezu. Karawany potrzebują 12 do 15 dni na odłożenie tej podróży, gońcy piesi arabscy z depeszami wyprawieni, tydzień, i my choć na dzielnych wielbłądach i koniach podróżujemy, zaledwie dnia siódmego staniem, bo nie łatwo przebyć i na koniu nawet dwa potężne ramiona Alasu, z których jedno ciągnie się ku wschodowi i gubi się w piaskach Libii,

http://rcin.org.pl

a drugie bieży na północ, zapada się pod Ceutą w morze Śródziemne, a ginąc, rękę podaje gibraltarskiéj skale.

Już jesteśmy na stopach sędziwego Tytana, którego śnieżne szczyty migają się jak światło w pryzmach co chwila w promieniach rzęsistego słońca, a toną w niebiosach i istotnie zdają się podpierać firmamentu kopułę.

Coś ma uroczystego w sobie Atlas, więcéj uroczystego niż każde inne góry. Czy to urok poezyi, starożytności i mitologii nadaje temu pasmu gór owe powaby, czy to kształty olbrzymie Tytana mu je udzielają? ja nie wiém, ale Atlas większe zrobił na mnie wrażenie niż kiedykolwiek bądź góry sterczące na naszym planecie, którego wszystkie zwiedzałem kąty.

Szczyty swoje kryje w obłokach, ciało przyodziewa w srebrną, połyskującą jak stal zbroję, a stare stopy otula starannie płaszczem bogatym smaragdowym z drzew

http://rcin.org.pl

niebotycznych uwitym, jak gdyby się obawiał zmarznąć całkiem pośród tej krainy. nad którą świeci tak cudne, ciepłe słońce.

Zdradliwy płaszczu! w tych fałdach kryją się okropne owady: lew ryczy na mil cztery; roztrącający echa swym oddechem, tygrys, który wyje śmiercią, dzik chrząkający złamaniem kości i wąż, który syczy, aż szpik krzepnie w kościach.

A Berber rudowłosy, z małemi palącemi jak ognisko soczewki oczyma? Może tam tkwi w pniu drzewa i lufę swej fuzyi wymierzył na twe skronie. Mam go zabić? lub go sobie zostawić na potem? może pyta sam siebie.

Śmierć, śmierć! czyha tu na ciebie niewidzialna z po za każdego liścia, z po za każdej gałęzi, i w trawie téj co się porusza tak dziwnie, konwulsyjnie kłosami swemi, cha! już widzisz okrągłe, pstre, ślniące kłęby paskudnego gadu, już się wypręża żeby jednym susem o dwieście kroków skoczył

http://rcin.org.pl

na ciebie, potrzaskał cię, oślinił i połknął całkiem z fuzyją, jataganem, kindżałem i bombardami.

Przyjemne wrażenia! aż krew' marznie, gdy ich wspomnienie w duszy zakołacze.

Ale to wszystko lepsze od naszych nudów paryzkich, piękniejsze niż owe nabożeństwa na placu pojednania, na którym często ścinano, jeszcze częściej się rozstrzeliwano, a nie godzono się nigdy. To wszystko lepsze niż nasze obłudne ognio-sztuki i iluminacyje na polach elizejskich, niż nasze parady na marsowym polu!

Niech żyje biały! niech żyje czerwony! niech żyje srokaty! niech żyje żaden! wołają wąsate bohatery i wąsikowaci bohaterkowie, raz tak, drugi raz inaczej, ale zawsze jednogłośnie i niechnoby się zjawił *biały* kiedy *żaden* górą. Miałby się z pyszna. Oh waleczna armijo Francyi!

Na stopach północno-zachodnich, północnego ramienia Atlasu, leży Fez, staroda-

http://rcin.org.pl

wna stolica Almorawidów i Almohadów, od tysiąca pięćdziesiąt lat założona i niegdyś 96,000 domów i 785 meczetów licząca.

Dziś ledwo cień pozostał dawnéj świetności, dziś ledwie tyle mieszkańców, ile przedtém było domów, a więcej jeszcze pozostało księży, niż niegdyś było meczetów. Nie zabraknie tedy ludzi. Meczet sułtana Edris wspaniałym jest gmachem, wybudowanym na wzór meczetu Korduańskiego; szkoły Fezu, których jest wyższych siedm, jeszcze słyną po dziś dzień na całą północną Afrykę z swej dobroci. Uczą w nich arabskiego, mogrebskiego i tureckiego języka, historyi, religii, prawodawstwa, rachunków, geografii i astronomii. Pałac cesarski gmach ogromny, nazwaćby można okazałą budowlą, gdyby się częścią nie był rozpadł w gruzy, a częścią nie był obrósł mchem, wilczomleczem i aloesem.

http://rcin.org.pl

Ale co stracił na wspaniałości, to zyskał na malowniczości. Jakim jest, wydaje mi się jeszcze piękniejszym od Tuileryjów.

Okolica jest powabną i żyzną, rzeka perłowa czyli Uadel-Dżuaher przebiega miasto, a mnóstwo karawanserajów i oberż rozsianych około cesarskiego grodu, udzielają mu szczególnéj żywości, ruchu i rozmaitości.

Pośród samych ulic wyzierają z po za wszystkich murów palmy, akacyje i muzy rajskie (1) ogromnej wielkości; całe miasto gęsto zasiane ogrodami. Magnaci marokańscy, ministrowie i inni wysocy urzędnicy duchowni, cywilni i wojskowi, siłą się na przepych, i doprawdy więcej go tutaj, niż było w Paryżu za czasów królestwa mieszczańskiego, kiedy wygodnie sobie spano na cierniach złego sumienia.

(1) Muza rajska, figa, Muza paradisiaca. Z tego drzewa owoc podała Ewa Adamowi, aby zgrzeszył.

http://rcin.org.pl

Ale w państwie marokańskiem ośm milijonów ludu musi cierpieć, żeby się ośmdziesięciu rodzinom dobrze działo; to jest w naturze rzeczy; to przecież każdy pojmuje.

W jednym z karawan serajów, o milkę od miasta zatrzymał się basza Tafiletu z swą liczną świtą, aby dać znać w stolicy że przybywa dygnitarz; żeby przesłać spis osób w jego orszaku będących, czekać na eskortę honorową, która go miała przeprowadzić i oblec się w paradne suknie.

My europejczycy nie wystawiamy sobie wcale, ile jest wymagającą etykieta marokańska; sądzimy, że to dzicz ów naród Barbaresków tyle ciemny i zarozumiały; ale Francuzi już musieli nabyć jasnego przekonania o wytworności etykiety i głębokości postępu arystokracyi marokańskiej.

Basza przywołać mnie kazał do siebie.

— Tu się rozstajemy ojcze, — rzecze do mnie z rozrzewnieniem, — i może się

http://rcin.org.pl

nigdy nie zobaczymy, bo kto do dworu najjaśniejszego Abder Hammana przystępuje, ten swojej głowy zupełnie pewnym nigdy nie jest, żeby nawet był synem jego. Sidi Jakóbie, gdy przestąpisz mury miasta, udasz się z dwoma janczarami, pobocznemi uliczkami do bazaru angielskiego, gdzie konsul twój mieszka, i tam zażądasz od niego protekcyi i przytułku. Służyłeś mi wiernie radą, czynem i przykładem i zdaje mi się, żeś syna twego Ben-Amił-Effendego pokochał tak, jak cię ojcze Sidi Jakóbie syn twój Amił pokochał. Wynagrodzić cię sowicie nie mogę, bom jeden z najbiedniejszych baszów cesarstwa, i gdym zdzierał skórę ludowi ledwo paznogcie sobie zostawiłem. Ale wszystko co znajdziesz na tych dwóch koniach, które ci pożyczam i wziąć z sobą pozwalam aż do Tangieru, to twoje własne. Jest tam nieco z towarów Tafiletu i nieco złota; oby ci się przydało. Obraz

http://rcin.org.pl

mój przechowaj w duszy tak wyraźnie, jak ja przechowywać będę w pamięci słowa mądrości, któremiś zrosił me serce. Allah jedyny, Allah Mahometa i Sidi-Aïssy niech czuwa nad tobą, oh ojcze Jakóbie i broni cię od choroby i od fałszywych przyjaciół.

Ucałował mi basza Tafiletu czoło, brodę, ręce i haik, na znak, że mnie kocha jak przyjaciela, brata, ojca i duchownego poradzcę, a ja objąłem go i ze łzami w oczach rzewnie do serca mego przycisnąłem, bo szlachetniejszej duszy, lepszego serca i pojętniejszego umysłu w życiu swojem nie spotkałem, ani w dalekim świecie, ani na własnej ziemi.

Już go nie miałem oglądać ani razu w Fezie, i już go nie zobaczę nigdy na tym świecie. On żyje wprawdzie i jak się dowiedziałem, zdrów jest zupełnie i dostojność drugiego seraskiera i baszy dwubuńczucznego sprawuje w cesarstwie; ale ja

http://rcin.org.pl

go zobaczyć już nie mogę nigdy (1). Ślepota z któréj raz zostałem wyleczonym, abym mógł zwiedzić nieznane mi jeszcze zakątki świata: ślepota drugi raz zasłoniła mi widok i już nie pomogą najsławniejsi lekarze świata, bo wyschły na zawsze źródła życia w nerwach, przesyłających uczucie światła do mózgu.

Wiele widziałem w swém życiu, ale jeszcze żyję i więcéj nic nie zobaczę na tym świecie z jego piękności.

Drogo okupić sobie musiałem dzikie rozkosze doznane w puszczy saharskiéj, a wra-

(1) W roku 1851 Seraskier Ben Amił-Szeryf wysłanym był przez cesarza marokańskiego po bombardowaniu miasta Sale, do ówczesnego prezydenta ówczesnej rzeczypospolitej francuzkiej w deputacyi, wraz z licznym pocztem szlachty marokańskiej. Rewije mu sprawił Ludwik Napoleon Bonaparte, a damy paryzkie zachwycały się jego pięknością i szlachetnemi manierami. Kilka razy był u pana Jakóba Arago, już wówczas zupełnie niewidomego, i płakał nad jego kalectwem.

http://rcin.org.pl

cac do nich myślą lubię jednakże, bo co drogo kosztuje to się i ceni.

Ale wróćmy jeszcze de cesarstwa marokańskiego, bo nie cala moja w niem odegrana rola.

Na dachu obszernego bazaru angielskiego, powiewała rozłożyście w powiewie wieczornym flaga Wielkiej Brytanii.

To znaczyło, że reprezentant królowej angielskiej bawił w mieście stołecznem cesarstwa Fezu i Marokko.

Przed dziedzińcem zatrzymuje się janczar konsulatu, i żąda żebyśmy broń złożyli nim na dziedziniec konsulatu wstąpimy.

Mnie przydani janczarowie broni składać nie chcieli; bitni synowie gór i Mahometa, nie lubią rozstawać się z bronią ani na chwilę, ale ja, jako człowiek ucywilizowany, nie przywięzywałem tej wartości do broni co do języka, i chciałem oddać pistolety, kindżał i jatagan janczarowi

http://rcin.org.pl

— Nie rób tego Sidi-Jakób, — rzecze jeden z towarzyszących mi janczarów, — ten podły służalec giaurów ukradnie ci tę broń kosztowną.

Słowa te stały się hasłem do zaciętej sprzeczki. Janczar konsulatu angielskiego bronił swego honoru, i pełen zaufania w protekcyją flagi angielskiej, złajał najgrubszemi słowy moich janczarów i wysłał ich w siódme piekło.

Oni wzięli się do oręża, ten się zastawia bagnetem. Wszczyna się bójka, krzyk, zgiełk i wrzawa. Motłoch się gromadzi.

Jakiś wysoki jegomość w kapeluszu białym na głowie, w okularach i w spodniach w kratki, z trzciną w ręku wpada na dziedziniec i w dobrej mowie mogrebskiej pyta o przyczynę zgiełku. Ja mu wyjaśniam rzecz całą po angielsku, i zarazem odgadując, że to zapewnie sam pan konsul generalny, broń mu moję wręczam. z konia zsiadam i proszę o audyjencyją.

http://rcin.org.pl

Istotnie był to pan Drummont-Hay, konsul jeneralny Wielkiej Brytanii; rozmowę z nim oddaję tutaj prawie słowo po słowie, bo z wielu względów na to zasługuje.

— Co pana tutaj sprowadza, kim pan jesteś? — pyta krótko a węzłowato konsul.

— Jestem Francuzem, z podróży przez Saharę wracający do Europy i wzywam protekcyi Anglików, — odpowiedziałem.

— Ah, wzywa pan protekcyi tego *zdradliwego Albionu*, który szarpiecie gdzie tylko możecie. Szukaj pan sobie protekcyi własnéj flagi.

— Bóg wie, gdzie ta flaga teraz wieje, i jakiéj jest barwy. Od szesnastu miesięcy pozostaję za krajem, i dopiero przed tygodniem w Tafilecie, z nie małém dowiedziałem się zadziwieniem, że Francyja przybrała tytuł rzeczypospolitéj.

— Masz pan jakikolwiek bądź dowód na poparcie swego twierdzenia?

http://rcin.org.pl

— Oto mój paszport, cudem ocalony, ostatni raz wizowany dnia 20 lutego 1847 roku w Freetown w Gwinei i to przez władze angielskie.

Zdumiał konsul na widok paszportu mego i starannie sprawdziwszy rysopis, spytał mnie z nadzwyczajną grzecznością:

— Więc pańskie nazwisko Jakób Arago i pan jesteś może krewnym znamienitego Franciszka Arago.

— Jego rodzonym bratem.

— Winszuję panu z serca; Franciszek Arago jest naszym honorowym ziomkiem, prawem obywatelstwa obdarzył go Edymburg i Glasgów, a on sam udzielił sobie prawo do nazwania się współziomkiem wszystkich naukowych ludzi. Miło mi przy tej sposobności zapewnić pana, że brat pański dobrem się cieszy zdrowiem.

— Jakto? czy pan jesteś w korespondencyi z moim bratem?

http://rcin.org.pl

— Cały świat w ciągłéj jest korrespondencyi z ministrem, członkiem rządu rzeczypospolitej francuzkiej, Franciszkiem Arago. Wszystkie dzienniki piszą o nim codziennie; czytaj pan najnowszy numer Timesy.

Za głowę się wziąłem z zadziwienia, bracia moi, synowcowie ministrami, ambasadorami.

— Szkoda że pana wówczas nie było we Francyi,— rzecze śmiejąc się konsul,— byłaby się i panu dostała teka lub ambasada: jakaś część z republikańskiego placka.

— Byćby to mogło, panie konsulu.

— Oby tak było, kochany panie Arago.

Ale późniéj o polityce. Teraz pan odpraw swoich janczarów i pozostań z nami; za trzy dni wracamy do Tangieru, za dni dwanaście możesz być w Marsylii i zostać jakimś dygnitarzem rzeczypospolitej. Krzątaj się pan, dopóki trwa zabawka.

http://rcin.org.pl

Ucieszony nowinami, dałem każdemu janczarowi po trzy dukaty.

— Teraz do zmiany dekoracyi, kochany panie Arago, — rzecze konsul. — Żeby rząd tutejszy wiedział kim pan jesteś, tobyś pan bez żadnej wątpliwości był więzionym i jako zakładnik przytrzymanym, bo ważne zaszły nieporozumienia pomiędzy Francyją i Marokkiem. Francyja zaczyna zbierać plony owej taktyki...

Ale à propos, drogi panie Arago, przystąpmy do zmiany dekoracyi: pan dalibóg udając się za Anglika, pozostać nie może w tym stroju, moja garderoba na pańskie rozkazy, jesteśmy prawie jednego wzrostu. Zamiast papuci weź pan trzewiki z kamaszami; w miejsce atłasowych dziabadorów, przywdziej okoliczności nankinowe dość ciasne i krótkie, jak przystoi na syna Wielkiej brytanii; pas jedwabny złotolity zastąp szelkami z gumelastyki; kaftan purpurowy perłami haftowany zamień na rajtfrak; haik

http://rcin.org.pl

na makintosz, brodę i wąsy zgól a zostaw tylko skromne faworyty; zdejm swój pyszny turban a wdziej kapelusz biały z szerokiemi skrzydłami.

— Na wszystko przystaję szanowny konsulu, ale na miłość Boga, jak to będzie z ową głową wygoloną jak kolano, patrz!

— Ah, dla Boga! tegoby prawdziwy Anglik za nic w świecie nie był zrobił, golić głowę a brodę zapuszczać, to dalibóg szkaradzieństwo. Darmo, musisz pan nosić perukę.

— A gdzież dostanie peruki w Fezu? każdy tu kontent kiedy jest łysy, bo mu głowy skrobać nie potrzeba.

— Znajdziemy i perukę w samym konsulacie. Sekretarz konsulatu Mister Mac Kakkery nosi perukę, i ma ich kilka pysznych, koloru wiewiórki, prawdziwie szkockich. On panu pożyczy jednę z największą ochotą.

http://rcin.org.pl

Istotnie peruka przybiegła, i jak na złość pasowała na moję głowę jak pończocha jedwabna na nóżkę tancerki.

— Ale włosy mam czarne na twarzy i na brwiach gęstych jak szczotka, prawdziwie aragońskich.

— To je pan ufarbujesz henną, na pyszny kolor brudno-pomarańczowy: henna nie wyżre panu włosów, to kolor roślinny.

Zrobiłem jak konsul poradził; milsza wolność niż strój, broda i kolor włosów.

— Brawo! tak doskonale, teraz pana nie poznaliby ani bracia, ani żona, ani nawet *sweethart*. Brakuje panu tylko niebieskich okularów, oto jest para na pańskie usługi.

— No, na miłość Boga, teraz przeciem już dosyć podobny do Anglika.

— Nie jeszcze kochany Sir James O'Reago, jeszcze jednej nie dostaje rzeczy. Trzeba się otoczyć atmosferą angielską: przesycić się dżinem, wiskim, porterem i xeresem, naładować się rostbifem i plumpudin-

http://rcin.org.pl

gem; chodźmy na obiad, już na nas czekają.

A dla Boga! ileż to ofiar człowiek nie jest w stanie zrobic dla swobody swojej. Ja który od roku żyłem tylko owocami i roślinami, mlekiem i plackami kukurydzy, pakować musiałem w siebie owe rostbify jeszcze drgające i lać palące ciecze w krew swoję.

Trzy minuty wystarczały mi wprzódy na zjedzenie obiadu, a tu o zgrozo! trzy godziny strawiłem przy obiedzie i na końcu jego słyszałem siebie samego śpiewającego wraz z inemi: *God save the queen* (Boże chroń królowę), *Rule Britannia over the waves* (Panuj Brytanijo nad falami morza), i *We won't go home before the morning* (nie pójdziem do domu przed porankiem). Spostrzegłszy że mi się w głowie kręci, wyszedłem na dziedziniec i zaszedłem do konia mojego; na nim od miesiąca jeździłem, on mnie znał doskonale i kochał mnie

http://rcin.org.pl

tak serdecznie, jak koń arabski kocha swego pana, gdy się z nim dobrze obchodzi. Ale tym razem odskoczył odemnie i bić mnie chciał kopytami. Już mnie nie poznał.

Oto przedsmaki cywilizacyi.

— Już mało mi do opowiadania pozostaje, kochany Doktorze, — mówił do opisywacza tych podróży Jakób Arago. Tangier znasz dobrze, i sam go opisałeś szczegółowiej niż jakikolwiek bądź inny podróżopisarz (1). Nie długo w nim bawiłem. Oddawszy konie baszy Tafiletu, jego krewnemu pierwszemu baszy Tangieru, wsiadłem z memi szalami, jedwabiami, z swą piękną bronią i szekielami na parostatek angielski i w godzin kilka ujrzałem się w Gibraltarze.

I w Gibraltarze byłeś razy dwa i opisa-

(1) Zobacz tom VIII Wspomnień z podróży Dra T. Tripplin.

http://rcin.org.pl

łeś jego mieszkańców, załogę, szkocką gwardyją, fortyfikacyje i małpy.

Jestem w Marsylii.

Cóż do stu kaduków! Marsylczykowie coś nie bardzo zachwyceni swą republiką; chodzą z złowróżbnemi, skłopotanemi twarzami; dziwią się, gdy ich ściskam ze łzami radości i rozczulenia w oczach.

Boże drogi! Czemuż to odrętwienie?

Wyjeżdżam z Marsylii dnia 9 czerwca 1848 r., staję w Paryżu dnia 13 czerwca.

Widzę ulice krwią zbroczone, trupami zasłane.

Francuz Francuza, republikanin republikanina, brat brata mordował przez 3 dni.

Praca z przemysłem walczyła o tryjumf! z jednej strony biedny wyrobnik, z drugiej strony zbogacony kupiec.

Co jeden zyska bez drugiego? co drugi sprzeda bez pierwszego? Obadwaj światu potrzebni, ale jeden chce panować nad drugim.

http://rcin.org.pl

Otóż skutki wygórowania interessu materyjalnego nad wszystkie inne.

I krew się toczy strumieniami po ulicach Paryża.

Nie długo tu potrwa rzeczpospolita w tak bezsercowém powietrzu.

Zgroza! zgroza!

Oślepłem na zawsze.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZYPIS

DO PODRÓŻY PRZEZ SAHARĘ.

Najnowsze wiadomości o pustyni.

Chcąc pracy naszej udzielić jak największą wartość i zrobić ją odpowiadającą wszystkim wymaganiom obecnego stanu nauki, dołączamy do niniejszego wydania naszej *podróży przez Saharę*, najnowsze wiadomości jakie nas doszły od czasu jéj ogłoszenia w Gazecie Codziennej.

Uczonemu i pełnemu zasługi geografowi, członkowi Londyńskiego towarzystwa geo-

http://rcin.org.pl

graficznego zawdzięczamy bliższe zbadanie przyrody owej rozległej puszczy, która przedtém tylko przestrach wzbudzała, a teraz przyciąga umysły wszystkich wiedzy ciekawych a przedsiębierczych podróżników.

Oddamy tu w skróceniu osnowę artykułu umieszczonego w przeglądzie geograficznym londyńskim.

Długo mniemano mylnie, że Sahara jest niezmierzoną przestrzenią pustej ziemi. Tym czasem tak nie jest. Nie wydaje ta ziemia zboża, lecz rodzi wyborne daktyle i wyżywia ogromne stada zwierząt. Sahara jest krajem zaludnionym i żyznym, pełnym owych szczęśliwych oazis, złożonych z wielu wiosek stale zabudowanych i patryarchalną formę rządu przypominających. Znajomsze i w części ulegające władzy francuzkiej, są:

Oazis Ziban, w której leży Biskra.

http://rcin.org.pl

Oazis K's'ur, w której leżą Ain-Mhadi i El-Agnat. Sahara Algierska, położona jest pomiędzy 36° a 32° stopniem szerokości północnej; razem wzięta z Telem, to jest pochyłościami południowemi gór, stanowi przestrzeń do sześciu tysięcy mil kwadratowych dochodzącą. Granica południowa Sahary oznaczona jest dokładnie pewną liniją kwitnących oazów, za którą istnieje dopiero prawdziwa pustynia. Wiadomości o tych niezmiernych przestworach są tem niepewniejsze, iż nawet ludność pogranicznych oazów, żadnych nie ma stosunków z mistycznemi mieszkańcami tej ziemi. Idąc od wschodu na zachód, następujące oazy stanowią granicę Sahary algierskiej:

Uad-Suf, gdzie leży El Uad.

Uad-Rir, gdzie leży Tugurt.

Temasin, gdzie leży Geser.

Uaregla, z miastem tegoż nazwiska.

Uad-Mzal, gdzie leży Rardeja i Metlili.

http://rcin.org.pl

U-Abied-Sidi-Szeik, gdzie leży Szellala. Ta okolica mniej znana, graniczy z Figig, należącym do Maroko. Otóż wyliczone oazy stanowią granicę Sahary i świata arabskiego od strony Algieryi. Za niemi inny kraj, morze piasczyste, inni ludzie, Tuaregowie.

Pustynia ma znowu swoje punkty odpowiednie wyżej wspomnionym, na granicy Sahary położonym. Pierwszemi temi punktami na północy, w których mieszkańcy Sahary stykają się z mieszkańcami pustyni, są:

1. R'dames na drodze do miasta R'at i do Fezanu, odpowiada on oasis Uad-Suf i jest odległy od niej o 50 mil. 2. El-Golea, miasteczko odległe od Uaregla o 35 mil, na drodze Timbektu (Tombuktu) przez oazis Tuat. El-Golea, leży od Metlili (pierwszego miasteczka oazis M'zab), tylko o mil 25. Stosunki też są daleko częstsze z Metlili od El-Golea, jak z Uaregla: lecz z obu tych

http://rcin.org.pl

punktów, drogi do Tuat łączą się w El-Golea.

Odbywają je koczujące pokolenia Szaamba, których wielbłądy (dromadaire, mahari) nadzwyczajnej lotności i tylko w tej południowej strefie żyjący, znoszą srogie trudy w pustyni. Szaambowie są w ciągłej wojnie z Tuaregami (w liczbie pojedynczej Targi) lubo przedzieleni od nich przestrzenią 50 mil. Lecz w miesiącach deszczów i pustynia znikomą trawą porasta, wtedy mieszkańcy tych światów sobie nieznanych wzajem zbliżają się ku sobie. Zdarza się, iż powiew wiatru przynosząc dym jednych, uwiadamia o tém drugich (Szambowie nigdy nad dni cztery nie zapuszczają się w pustynię). Wnet wsiąść na swe bieguny, napaść na przeciwnika, i jaki bądź nastąpi skutek napadu, zniknąć w przestrzeni, jest czynnością nie wielu godzin. Szaambowie Metlili w bliższych zostają stosunkach z El-Golea, są bowiem spowinowaceni z jego

http://rcin.org.pl

mieszkańcami: wzajemnie dosyć często odwiedzają swe targowiska, lecz ich nigdy nie przechodzą.

Oazis El-Abied-Sidi-Szeik ma główniejsze stosunki z oazis Tuad (miasteczka onéj Gurara i Szeruim), lecz i te odbywają się dwoma tylko karawanami do roku, bo odległość jest 15 dni drogi piaskami. (Zwyczajny dzień karawanowy jest 4 mile).

Rdames miasteczko leżące pod 30 stopniem szerokości północnej, leży w pustyni na 65 mil od Tripolis a 130 od Tunis. Prowadzi handel z Morzuk (stolicą Fezanu), z R'at, (miasteczko pustyni Tuaregów pod 25 stopniem szerokości północnej) z Tunis i z Timbektu przez Jusala w oazie Tuat. To miasteczko ma do 2,000 mieszkańców: domy z cegieł suszonych na słońcu, oraz źródło bijącej wody. Mieszkańcy znaczą czas za pomocą klepsydr: publiczne służące do oznaczania chwil modlitwy, są w dozorze dziedzicznym pewnéj rodziny.

http://rcin.org.pl

El-Golea leży na zachód i nieco na południe od R'dames: nie ma więcej nad 600 do 700 mieszkańców. Woda z łatwością wydobywa się z pod ziemi nie kopiąc więcej nad dwie stopy. Domy w El-Golea są kamienne: lecz pokolenia Szaamba i Ommad'i koczują pod namiotami. Zdają się one być tego samego pochodzenia, co i mieszkańcy oazis Tuat, dokąd oni służą karawanom za orszak przeciwko napadom Tuaregów.

Pośredniemi punktami południowej linii pustyni są:

1. Oazis Fezanu, ze stolicą Morzuk na wschodzie. Ludność tego kraju liczy około 70,000 mieszkańców. Ciągnie się od 30 do 24 stopnia szerokości północnej i ulega bejowi Tripolis. Zmniejszanie się ludności przy niegodziwości rządu, grozi tej w wielu punktach urodzajnej ziemi, iż zasypana zniknie pod głęboką warstwą piasku ciągle wiatrami z puszczy pędzonego. Przestrzeń

http://rcin.org.pl

pomiędzy Morzuk a R'dames jest 20 dni karawanowych (koło 100 mil), z których 12 pustynią. Dzisiejszy władca ma około 5,000 jeźdźców, którzy i ludność w posłuszeństwie utrzymują i służą mu do polowania na niewolników czarnych. Głównem targowiskiem tego handlu jest miasto R'at w pustyni położone, do którego Tuaregowie prowadzą swój towar czarnych. Mieszkańcy Fezanu czarni prawie, różnią się znacznie w rysach od murzynów, lubo do nich zbliżeni: zdają się być oni potomkami Garamantów, z któremi Rzymianie niegdyś wojowali.

2. Oazis Tuat na zachód położona: jest to znaczne pasmo kraju urodzajnego, i dobrze zaludnionego. Cały kraj zostaje pod władzą jednego naczelnika, szeryfa; władza jego jest dziedziczną. Ta oazis jak gościnny karawanseraj, służy ku wypoczynkowi podróżnych i kupców, pomiędzy Afryką północną a środkową; napady tylko Tuare-

http://rcin.org.pl

gów są jedynem onej niebezpieczeństwem. Gurara (zwane także Timimun), jest miejscem pobytu szeryfa; ma liczyć do 10,000 mieszkańców: ma domy murowane, otoczone jest murem i znaczny handel prowadzi z Timbektu, skąd sprowadza niewolników i złoty proszek (teber) za pośrednictwem pokolenia Kenassa koło Timbektu żyjącego.

PUSTYNIA ŚRODKOWEJ AFRYKI.

Przestrzeń zawarta pomiędzy R'dames a Timbektu, pomiędzy 30 a 16 stopniem szerokości północnej, a którą podróżni podają na 250 mil długości, w znacznej części zamieszkują koczujące i mnogie pokolenia Tuaregów. Mieszkańce pustyni, a więc świata nieznanego, ten sam prawie urok i na nich spada: ponieważ zaś żyją łupieżą,

http://rcin.org.pl

rozbijają karawany, a łupią i kradną pojedynczych ludzi, więc są przestrachem tak mieszkańców Sahary, jak i krajów murzyńskich na południe pustyni leżących. Kraj ten nader mało dotąd znany, zdaje się być mniej pustym idąc na wschód południka paryzkiego, gdy zaś kraj na zachód onego leżący jest ową srogą pustynią, w któréj karawany giną z pragnienia lub zasypane od piasku. Ośm dni bez wody i paszy dla zwierząt, muszą ciągnąć karawany na drodze z Timbektu do Maroko: tę podróż odbywał nieustraszony J. Caillé w 1828 r., pierwszy europejczyk który stamtąd wrócił. Tuaregowie podzieleni na liczne pokolenia, podlegają wielu naczelnikom. Znaczniejsze ich osady lubo mało znane, leżą jak to powiedziano na wschód: między temi miasto Agades, uchodzące za stolicę Tuaregów czarnych. To pewno, iż władzcy tutejszemu opłacają się karawany ciągnące do kraju murzynów. Agades jest miastem

http://rcin.org.pl

z domów murowanych złożonem: o 35 mil ma leżéc inne miasto Ahir; Demergu także o 35 mil, jest to znaczna osada Tuaregów, lubo już w kraju murzynów leżąca. Tuaregowie dzielą się na białych i czarnych: ta nazwa pochodzi od różnicy w ich stroju, nie zaś od ich płci. Targi (liczba pojedyncza), zdaje się być pochodzenia Berberów (Amazirgów), jest twarzy śniadej, kościsty, wysoki, rysów ostrych: zresztą ciągłe koczowanie na palącem powietrzu, ustawiczne życie łupieży i napadów, wyrabiają w postaci tych ludzi ową dzikość, która przeraża na samo wejrzenie, sąsiednie ich ludności. Ubiór Tuaregów zupełnie jest im właściwy: noszą spodnie dosyć do europejskich podobne, dalej kładą trzy obszerne koszule, z których wierzchnia spada do kostek i jest koloru ciemno-niebieskiego: lecz gdy są w podróży, wtedy dodają dwie inne, z powodu ostrości powietrza pędem konia, a raczej wielbłąda sprawionego.

http://rcin.org.pl

Wtedy ich ciało okręcone jest kawałem płótna od pasa idąc aż pod pachy; niemniej twarz podobnie jest zakryta, tak iż Targi chcąc widzieć opodal, musi zadzierać głowę do góry. Tym sposobem chronią się od żaru słonecznego i chłosty palącej kurzawy wiatrem pędzonej. Ten strój jest właściwy Tuaregom, od niego czarnemi zwanym: biali noszą strój Arabów. Nie używają broni palnej, mają nawet wstręt do niej: ich bronią jest obosieczny pałasz, dzida, łuk, i tarcza z skóry słonia lub wołu. Dziwacznym przypadkiem mają upodobanie w kształcie krzyża: mają go na swoich pałaszach, siodłach, wyszywają go na koszulach. Ponieważ przytém nie gorliwie przestrzegają przepisów koranu, i rabują bez litości muzułman, więc oni ich zowią przez pogardę chrześcijanami pustyni. Wielbląd którego używają Tuaregowie, jest innego rodzaju: jest wyższym i cieńszym, garb ma mniejszy niż zwyczajnie, przytém

http://rcin.org.pl

lotność jego i wytrwałość na głód i pragnienie są daleko większe niż u zwyczajnego wielbłąda. Wieść niesie, iż szczególne wychowanie przyczynia się do wyrobienia owych przymiotów w tem zwierzęciu: naprzykład zaraz po ulęgnięciu zakopują wielbłądzie w piasek po brzuch na 14 dni i żywią go tylko masłem.

Na tej przestrzeni pustyni, głównemi punktami są:

1. R'at miasto Tuaregów czarnych, położone pod 25 stopniem szerokości północnej; jest ludne, ma znaczne nader składy towarów i jest największém targowiskiem w tej stronie. Tutaj karawana zwykle się rozdziela, część onej udaje się przez R'dames do Tunis lub Tripolis, druga zaś część idzie przez Morzuk do Egiptu. Główne więc stosunki miasta R'at są z Egiptem na wschód, Tripolis i Tunis na północ, Timbektu i cały Sudan, (Takrur, kraj czarnych) na południe.

http://rcin.org.pl

2. Timbektu; długo to miasto było zagadką czy istnieje, gdzie i jak. Otóż P. Caillé podróżujący Francuz z nadzwyczajną odwagą i szczęściem zwiedził w 1828 roku to tajemnicze miasto. Znalazł on, iż leży pod 16 stopniem szerokości północnej, o dwie mile od rzeki dotąd dla nas tajemniczéj Niger, a która się zowie Dioliba i ma ujście w zatoce Renium. To miasto nie ma miéć więcej nad 10 do 12,000 mieszkańców, są oni zdaje się rodu Felatah (poniżej mowa będzie o nich), lecz prócz tego, jest wielu cudzoziemców a między temi kupców murzynów. To miasto położone na granicy pustyni nic nie wydaje, żyje dostawą rozmaitych płodów rzeką z góry spławianych. Ten handel utrudzają i przerywają często Tuaregowie w okolicy koczujący, a którym opłacać się potrzeba. Timbuktu będąc głównem targowiskiem kraju na południe leżącego, zwanego przez Arabów Beleh-el Sudan (kraj czar-

http://rcin.org.pl

nych), przez nas Sudanem, przez krajowców zaś Takrur, wielki handel prowadzi niewolnikami i proszkiem złotym (teber). Stąd urosły rozmaite przesadne wieści o jego wspaniałości, bogactwie i zamożności. Miasto ma swojego dziedzicznego władzcę, lecz ta władza zupełnie jest patryjarchalna a powołanie Timbektu będąc często handlowe, mieszkańcy łagodnego umysłu, ani wojska nie mają, ani podatków nie płacą. Następujące miasta ulegają władzy Timbektu: Bu-Dżebea, El-Aruan, Sansadi i Dżene handlowe, nad Diolibą leżące miasto.

Południe środkowej Afryki zamknięte pomiędzy pustynią na północ, a oceanem; na południe, dzieli się według najnowszych podań na dwie strefy. Pierwsza pomiędzy 17 a 19 stopniem szerokości północnej zamieszkuje ród Felanów: ten kraj obliczony na 15,000 mil kwadratowych, zowie się właściwie Fakrur. Druga zaś strefa pomiędzy 9 stopniem szerokości a oceanem, jest

http://rcin.org.pl

to kraj właściwy murzynom: wszakże obydwie te strefy tak przez nas, jak i przez Arabów brane są za jedno, kraj czarnych, Sudan.

Takrur, kraj Felanów (zowią ich także niektórzy pisarze Peulami), podzielony na rozmaite pokolenia, Futa, Fellatah, Kissur etc., bliżej jest dzisiaj znanym przez pobyt p. Clapperton anglika, znamienitych przymiotów podróżnego. Sułtan tych ludów Mohammed-b'Ellah sam udzielił wiadomość o tém państwie p. Clapperton. Zdaje się, iż w XVI wieku, Felahowie stanowili znakomite państwo na zachodzie, w okolicach Senegalu i Dioliby. Później rozbiło się toż na liczne drobne pokolenia, lecz stanowiące związek z sobą. Stąd dalej na wschód w Afryce, rozszedł się islamizm. Nawet to państwo chwilowo odbudowane zostało za naszych czasów: albowiem ojciec sułtana Mohammeda, Otman-b'Ellah, zmarły 1816 r. zdobył i złączył w jedno

http://rcin.org.pl

kraj Ader, Kano, Guber, całą Haussa, Bornu i Jariga. Lecz za Mohameda (Bello II), już to państwo się rozpadło: główna część wszakże zwana królestwem Haussa, leży na zachód ze stolicą Sakadu, siedzibą sułtana: za niego modlitwa (kotba) jako za naczelnika wiary się odbywa. Felata są płci raczéj ciemno-miedzianéj, niż czysto czarnej, dobrego wzrostu, włosów długich, wysmukli, rysów czystych, delikatnych, oka wyrazistego, nosa orlego, charakteru łagodnego. Kobiety używają u nich znacznej wolności. Niektórzy utrzymują, iż Felanowie są potomkami arabów i murzynów. Ziemia którą zamieszkują dostarcza wiele owych płodów, które karawanami wychodzą z Timbektu. Niektórzy sądzą, że Felata pochodzą od Kafrów, tyle mają z niemi podobieństwa w rysach: że stamtąd wyszli i dzierżony dzisiaj kraj przemocą zagarnęli.

W tej strefie głównemi miastami są:

http://rcin.org.pl

Sakatu, stolica kraju i miejsce pobytu sułtana Bello (Mohammed-b'Ellah). Miasto ma 11 bram ściśle na noc zamykanych, rów głęboki i mur do koła 30 stóp wysoki, piętrowe domy z suszonych cegieł: jest położone nad rzeką do Dioliby płynącą. To miasto założone zostało 1805 roku jako stolica nowo utworzonego państwa. Tutaj uczony podróżujący Anglik Clapperton, w gościnie przebywał u sułtana Mohammeda, uważa on Sakatu za miasto najludniejsze w téj części Afryki.

Kano i Kaczna, są po tém najznaczniejsze miasta: są one wielkiemi targowiskami, mianowicie na niewolników. Te miasta mają domy z cegieł suszonych, czerwone o piętrze i są murem otoczone, z kilkunastą bramami. Kano może mieć 30 do 40.000 mieszkańców, już istnieje przeszło od stu lat, według zdania Clappertona.

Guber, pomiędzy Kaczna i Sakatu, dosyć znaczne miasto. W téj okolicy w znacznej

http://rcin.org.pl

ilości słonie się znajdują: polują na nie strzałami zatrutemi.

Berno, Jakubi i Nufi, są inne znaczniejsze miasta tej okolicy. Urodzajność, uprawę i ludność tego kraju, oraz czystość mieszkańców, p. Clapperton w wielu miejscach porównywa do Anglii. Istnieje tamże pewien przemysł, farbowanie na indygo i tkanie materyj bawełnianych, nawet jedwabnych.

Nakoniec ostatnia strefa pomiędzy 9 stopniem szerokości północnej a oceanem, jest to właściwy kraj murzynów. Stąd pochodzą te stada nieszczęśliwych niewolników, jedne przez pustynie na morze śródziemne dostające się, drugie zaś z portów oceanu wychodzące, oraz proszek złoty tyle tajemniczego uroku na tę ziemię rzucający. Ten kraj oznaczyć się da w głębi Afryki biegiem Senegalu i Dioliby: ta rzeka zwana także Kuara, na wschód graniczy z państwem Bornu, niegdyś uległem sułtanowi

http://rcin.org.pl

Bello, a które dzisiaj znowu się wybiło na wolność.

Bornu, w tej stronie Afryki odpowiada potęgą i oświatą państwu Haussa, z pod którego władzy się wybił. Ma nominalnego sułtana, gdy sprawy odbywa o swobodzie kraju szejk El-Kalemy. On przemieszkuje w mieście Kuka, sułtan zaś w Birni; najludniejsze miasto jest Angornu i ma liczyć do 30,000 mieszkańców. Bornu ma stałe kilkutysiączne wojsko: jeźdźcy używają długich włóczni i są opatrzeni w kolczugi do kolan spadające. Tutaj jak i w państwie Haussa islamizm jest wyznawany przez mieszkańców: wielożeństwo jest w używaniu, wszakże kobiety znacznej wolności doznawają.

Poszukiwania ostatnich podróżnych angielskich, pp. Denham, Clapperton, i braci Lander rzuciły pewne światło na te nieznane ziemie. Według nich już nie ma wątpliwości, iż rzeka Dioliba, czyli Kuara, jest

http://rcin.org.pl

ów dawno szukany Niger, którego ujście jest w zatoce Beninu. Wynaleźli oni, iż nieustraszony Mungo-Park zginął na Dioli-bie pod miasteczkiem Bussa.

Na północny wschód Bornu, leży znaczne jezioro Czad, niemal morze wśród lądów zamknięte. Od strony zachodu wpada do niego rzeka Jeu do 120 stóp szeroka, na południowy wschód wpada rzeka Czary, mająca do 600 stóp szerokości. Nad brzegami tych wód żyją bawoły, słonie, hipopotamy, krokodyle etc. Lecz na wyspach tego jeziora żyją ludzie (Biduma) drapieżniejsi od tych zwierząt: ciągle napadają na mieszkańców nadbrzeżnych i rozbojem tylko się utrzymują: nie mają mieć żadnego uczucia religijnego.

Pomiędzy jeziorem Czad, a rzeką Czary, żyją Arabowie Szana, których podróżni wyżej wspominani, uważają za jednorodnych z naszemi cyganami. Mają mieć nie tylko też same rysy, lecz tenże sam język

http://rcin.org.pl

i obyczaje, też same skłonności, zabobony i wyobrażenia o bóstwie co i europejscy cyganie, tylko się odznaczają większą odwagą i stali się siłą oręża panami kilku oaz w północnej części puszczy, zwłaszcza jednej położonej nie daleko granicy cesarstwa marokańskiego, znanej pod nazwiskiem Kaloro. Cyganie ci znają się doskonale na sposobie ujeżdżania słoni, talencie teraz bardzo rzadkim, a w starożytności, mianowicie w Egipcie i Libii nader upowszechnionym. Strusiem kierować można zupełnie jak koniem, wielbłądem, mułem, osłem, wołem, bawołem, reniferem, łosiem, psem, kozą, lub innem do dźwigania lub do pociągu użytem zwierzęciem, tylko trzeba go wprawiać z zasłoniętemi oczyma.

Nieco dalej na wschód jest państwo Begarmy, niemal tej potęgi i tej oświaty, co państwo Bornu. Szeik w ciągłej wojnie z niem zostaje i tem jedynie ma wyższość w boju, iż posiada dwie armatki i kilka-

http://rcin.org.pl

dziesiąt sztuk broni palnej, które otrzymał w podarunku od paszy Tripolis. Te ludy albowiem nie używają prochu, mają tylko włócznie, dziryty, pałasze i strzały zatrute.

Dalszy kraj z podań ledwo jest znajomy. Sąsiednie państwo Bergamu ma być Uadaj, potężny, ludny kraj; mieszkańcy ulegają jednemu władzcy, są bardzo bitni i lubo muzułmanie, mało przestrzegają przepisów Alkoranu. Syn władzcy Uadaj był w Kairze przed kilkoma latami, powiadał iż kraj jego leży na północ gór ciągnących się ku zachodowi, a z których wypływa *rzeka biała*, odnoga Nilu.

Góry owe byłybyż owemi górami księżyca, dawno przez geografów szukanemi?

Postępując dalej ku wschodowi, według tegoż samego podania arabskiego, przez anglików w Kuka zebranego, za państwem Uadaj, leżą Dar-Fur, Abissynija, Kordofan, Sennar i morze słone (morze czerwone).

http://rcin.org.pl

To podanie odpowiadając naszym wiadomościom, zdaje się upewniać rzetelność poprzedzającego. Nie mało nas jednakże dziwi, że nasz ziomek pan Cienkowski, który w owych krajach podróżował, nic nam jeszcze językiem naukowym o podróży swej, jak się mamy prawo domyślać, bardzo zajmującej, nie napisał.

Na północ jeziora Czad, ciągnie się pasmo małych wzgórzów, które zasłaniając od napływów piasków zachodnich, upewniają istnienie w tym kierunku szeregu oazis i studzien. To pasmo tem jest ważniejsze, iż stanowi jedyny związek przez pustynią, pomiędzy północną a środkową Afryką. Tędy jak bitym gościńcem ciągną karawany: one nawet tutaj pewniej spotykać się muszą jak na europejskiej drodze, bo najmniejsze zboczenie wystawia na brak wody: na śmierć niechybną i okropną. Tę drogę znaczą nie tylko owe studnie upragnione, owe zielone oazy, ale i smutne ko-

http://rcin.org.pl

ściotrupy pędzonych nad morze niewolników, a w podróży poległych z pragnienia, głodu, nędzy, lub pod batogami kupców.

Całe to górzyste pasmo i archipelag owych oazów zamieszkują liczne pokolenia Tibu. Ta ludność ulega rozmaitym władzcom, wszakże zdają się oni tworzyć pewien związek pomiędzy sobą i ulegają naczelnikowi El-Kelmy, którego stolicą jest Bilma. Inne znaczniejsze miasteczka są: Kisbi, Derki. Tibu są czarni, podobni z rysów do mieszkańców Fezanu: ich siedziby ciągną się na zachód linii karawanowej. Lubo więcej oddani przemysłowi, a przeto łagodniejsi od Tuaregów, na których napady często są wystawieni; Tibu sami nie gardzą i rabunkiem i również chętnie napadają na pomniejsze karawany. Są oni po części, na wschód idąc, tak mieszkańcami pustyni jak Tuaregowie, dążąc ku zachodowi. Karawana wychodząca z Sudanu i Bornu, idzie do Derki pod zasłoną Tibu-

http://rcin.org.pl

sów: tutaj oni ją oddają Tuaregom, którzy ją prowadzą wprost do Murzuk, lub też do R'dames.

Wkrótce zapewnie poszukiwania podróżników tak niezmordowanych, tak nieustraszonych jak półkownicy Grannier, Ferret i Carette, jak pp. de Neveu i d'Abadie, wyświetlą resztę tajemnic téj dziwnej pustyni, która tak straszy i zarazem przyciąga, a umié się wpisać głęboko w pamięc każdemu, co jéj zakosztował przestrachów i uroków. Lecz, już nie śmiemy nadużywać cierpliwości czytelnika, może słusznie zgorszonego tém, że Polacy, którzy o własnym kraju mało pisali, tak się rozwodzą nad opisem dalekich, obcych nam zupełnie przestworów, oddzielonych od nas morzami, lądami i pasmami gór niebotycznych.

KONIEC.

Pol. Tow. Geograficzne BIBLIOTEKA CENTRALNA W-wa
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl
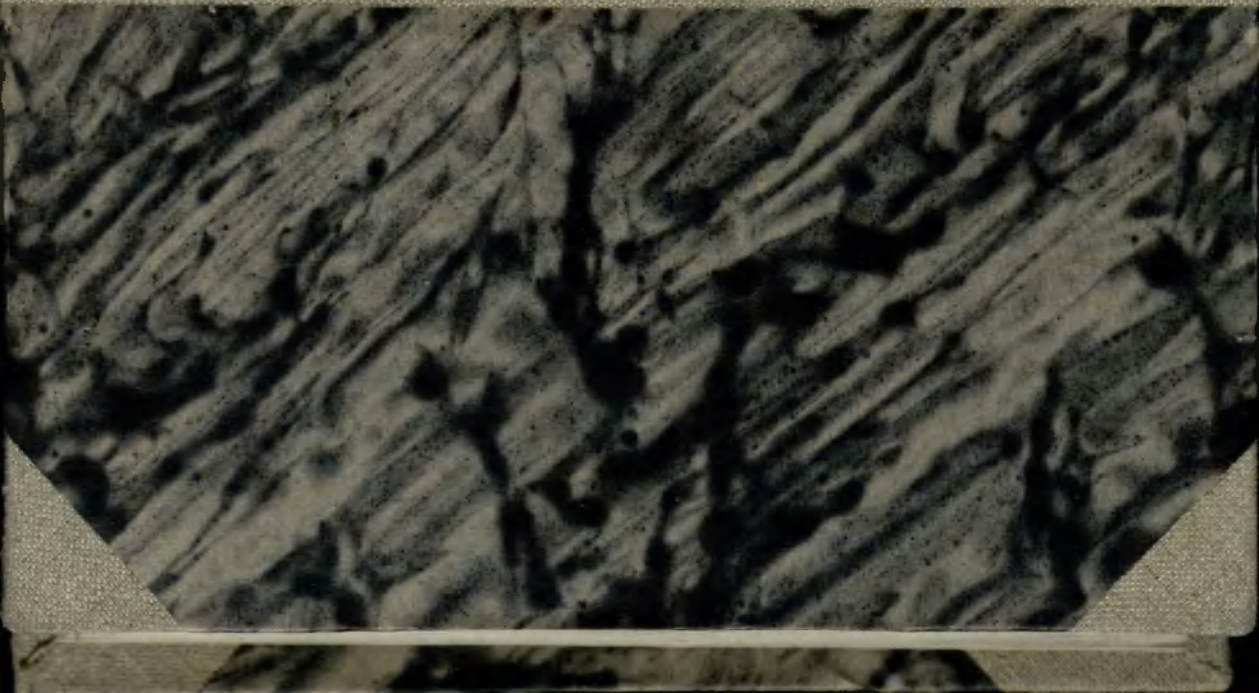
http://rcin.org.pl